Wydanie A

Cena 50 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź, niedziela i poniedziałek 11 i 12 stycznia 1970 roku
Rok XXVI Nr 9 (6672)

Moskwa

Posiedzenie komisji RWPG

Agencja TASS podała komunikat o 14 posiedzeniu stałej komisji RWPG d/s walutowo-finansowych. Oto treśc komunikatu:

Od 6 do 10 stycznia br. w Moskwie odbywało się 14 posiedzenie stałe komisji RWPG d/s walutowo-finansowych.

W posiedzeniu komisji wzięły udział delegacje krajów — członków RWPG: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD Mongolii, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego

W posiedzeniu wzięli ponadto udział przedstawiciele międzynarodowego banku współpracy gospodarczej.

Komisja wysłuchała informacji o realizacji decyzji 23 specjalnej sesji RWPG w sprawie dalszego zacieśnienia współpracy krajów — członków RWPG w dziedzinie walutowo-finansowej i stosunków kredytowych oraz przyjęła zalecenia w sprawie usprawnienia działalności międzynarodowego banku współpracy gospodarczej.

Komisja rozpatrzyła i zatwierdziła plan pracy na rok 1970.

Prace komisji odbywały się w atmosferze całkowitego wzajemnego zrozumienia i braterskiej przyjaźri.

J. Smrkovsky na emeryturze

„Rude Pravo" opublikowało artykuł, poświęcony krytyce działalności b. przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego J. Smrkovsky'ego. Artykuł charakteryzuje go jako głównego aktora w kryzysie końca 1968 roku i początku 1969 roku. Toczyła się bowiem wówczas kampania wokół wyborów nowego przewodniczącego Zgromadzenia Federalnego CSRS.

Kampania popierająca kandydaturę J. Smrkovsky'ego groziła nieobliczalnymi skutkami. Autor artykułu wyraża opinię, że reżyserem tych akcji nie był sam J. Smrkovsky, lecz inne osoby, jednakże sposób zachowania się Smrkovsky'ego doprowadzić musiał do wniosku, że można mu było zarzucić uciekanie się do metod działalności frakcyjnej. J. Smrkovsky przestał być członkiem KC KPCz, przeszedł na emeryturę i zakończył swoje rozgrywki, które przyniosły mu opinię polityka o podwójnym obliczu.

Przewodniczący rządu CSRS O. Czernik zakończył wizytę w Polsce

Pożegnanie na lotnisku Okęcie

W SOBOTĘ RANO OPUŚCIŁ WARSZAWĘ, UDAJĄC SIĘ W DROGĘ POWROTNĄ DO CZECHOSŁOWACJI PRZEWODNICZĄCY RZĄDU CSRS OLDRZICH CZERNIK, KTÓRY WRAZ Z MAŁŻONKĄ OD 8 BM. PRZEBYWAŁ W POLSCE Z PRZYJACIELSKĄ WIZYTĄ NA ZAPROSZENIE PREZESA RADY MINISTRÓW JÓZEFA CYRANKIEWICZA.

Przewodniczącemu rządu CSRS towarzyszyli: wiceminister spraw zagranicznych CSRS **Antonin Kroužil**, wiceminister planowania CSRS **Františzek Morkus**, zastępca ministra — przewodniczącego Komitetu Federalnego do spraw Komunikacji **Jan Filińsky**, dyrektor gabinetu przewodniczącego rządu CSRS **Bohumil Svoboda**.



Na zdjęciu: pożegnanie na lotnisku Okęcie — O. Czernik i J. Cyrankiewicz. CAF — Czarnogórski — telefoto

Uroczystość pożegnania gości czechosłowackich odbyła się na lotnisku Okęcie. Przewodniczącego rządu CSRS i jego małżonkę **Bożenę Czernikową** żegna ją prezes Rady Ministrów PRL **Józef Cyrankiewicz z małżonką Krystyną**. Dzieci z warszawskich szkół wręczają gościom wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

O. Czernika i towarzyszące mu osobistości żegnali również m. in.: wicepremier **Piotr Jaroszewicz**, minister spraw zagranicznych **Stefan Jędrychowski**,

Przed godziną 9 rano „IŁ-18" ze znakami lotnictwa czechosłowackiego startuje biorąc kurs w kierunku Pragi.

☆ ☆ ☆

Uroczystość pożegnania odbywała się przy 21-stopniowym mrozie. Wyjątkowo pięknie wyglądały pokryte grubą warstwą szronu drzewa i ośnieżone trawniki wokół płyty lotniska. Ale zimowa aura trochę zmieniła porządek uroczystości. Kompania honorowa przed uroczystym momentem pożegnania ćwiczyła dla rozgrzewki „bieg w miejscu". Orkiestra kompanii honorowej dostała rozkaz od marszu do autokarów. Niestety — wskutek silnego mrozu — trzeba było zrezygnować z przewidzianego w programie uroczystości odegrania hymnów obu krajów.

(komunikat o wizycie zamieszczamy na str. 2)

Zgon kosmonauty ZSRR Pawła Bielajewa

Agencja TASS podaje, że dnia 10 stycznia zmarł w Moskwie w wieku 44 lat kosmonauta pułkownik Paweł Bielajew.

W grudniu 1969 r., wskutek wrzodu żołądka, P. Bielajew dostał krwotoku i musiał poddać się operacji. Po operacji wywiązało się zapalenie otrzewnej i nastąpiły komplikacje, które stały się przyczyną zgonu.

Płk P. Bielajew będzie pochowany 13 stycznia w Moskwie na Cmentarzu Nowodziewiczym.

Nekrolog, podpisany przez sekretarza generalnego KC KPZR L. Breżniewa, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. Kosygina, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej N. Podgornego oraz przez innych przywódców radzieckich i przez kosmonautów, podkreśla zasługi P. Bielajewa w dziedzinie badania i opanowywania przestrzeni kosmicznej.

W marcu 1965 roku P. Bielajew wraz z Aleksiejem Leonowem dokonał lotu kosmicznego na pokładzie statku „Woschod-2". Kierował lotem tego statku oraz dokonanym po raz pierwszy na świecie „spacerem kosmicznym" A. Leonowa ze statku w przestrzeń kosmiczną.

Następujące po sobie akty agresji na terytorium Libanu zagrażają jego bezpieczeństwu i integralności

Nota rządu libańskiego do wielkich mocarstw

Minister spraw zagranicznych Libanu, Madżdalani wręczył w sobotę ambasadorom Związku Radzieckiego, Azimowowi i Stanów Zjednoczonych, Porterowi notę dotyczącą ostatnich prowokacji izraelskich na linii rozejmowej z Libanem. Równocześnie sekretarz generalny libańskiego MSZ, Sadaka wręczył podobne noty ambasadorom Francji i W. Brytanii.

Rząd libański zwraca uwagę wielkich mocarstw, że agresywne poczynania Izraela przeciwko Libanowi mnożą się od wielu dni i że zagraża to nie tylko bezpieczeństwu Libanu, ale również integralności jego terytorium.

Polscy i niemieccy chrześcijanie o granicy Odra-Nysa

W sobotę odbyło się w Warszawie spotkanie poświęcone omówieniu problematyki związanej ze stanowiskiem niemieckich katolików i chrześcijan wobec Polski, a w szczególności wobec granicy na Odrze i Nysie. W spotkaniu organizowanym przez chrześcijańskie stowarzyszenie społeczne i miesięcznik „Novum" udział wzięli przedstawiciele polskich środowisk katolickich i chrześcijańskich oraz przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń katolików z NRD i NRF.

Wprowadzeniem do dyskusji był referat red. Jana Zaborowskiego.

W dyskusji zabrali m. in. głos goście z NRD i NRF. Redaktor naczelny wychodzącego w Berlinie katolickiego pisma „Begegnung" — Hubertus Guska, mówiąc o tym, że dla katolików w NRD granica na Odrze i Nysie jest sprawą ostateczną, podkreślił, że granica ta jest w dalszym ciągu przedmiotem ataków sił odwetowych i militarystycznych NRF.

Pastor ewangelicki z NRF, Askan Luttheroth mówił o postępowych siłach społecznych i katolickich w NRF, które uznają istniejące realia polityczne, domagają się uznania NRD, granicy na Odrze i Nysie za ostateczną, wnosząc tym samym swój wkład w dzieło odprężenia w Europie.

W czasie dyskusji wszyscy mówcy podkreślali konieczność ostatecznego uregulowania statusu prawnego administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych, wskazując jednocześnie na negatywną rolę, jaką w tej mierze odgrywa zachodnioniemiecka hierarchia kościelna.

Zwycięska akcja lotnictwa egipskiego

Kilka grup egipskich myśliwców bombardujących dokonało w sobotę w ciągu dnia nalotu na pozycje wojsk izraelskich w rejonie Sudr na wschodnim brzegu Zatoki Sueskiej — oświadczył rzecznik wojskowy ZRA.

W wyniku tego nalotu uległa zniszczeniu baza rakiet przeciwlotniczych typu hawk.

Porywacz poniósł śmierć

Nieudana próba uprowadzenia samolotu na Kubę

Do kabiny pilota, panamskiego samolotu „DC-3" kursującego na liniach wewnętrznych, wtargnął w piątek 20-letni osobnik, który przy pomocy pistoletu sterroryzował załogę i zażądał aby samolot skierował się ku Kubie.

Pilot stwierdził, że musi nabrać paliwa i pod tym pozorem udało mu się przekonać porywacza o konieczności lądowania na lotnisku w pobliżu panamskiego miasta David, którego władze powiadomił o uprowadzeniu samolotu.

Po wylądowaniu w David samolot został otoczony przez kordon policji i służby bezpieczeństwa. 20-letni porywacz — Jorge Tullo Medrano nie chciał oddać się w ręce władz. Na pokładzie samolotu doszło do wymiany strzałów, w czasie której porywacz poniósł śmierć. Żaden z 17 pasażerów nie odniósł obrażeń.

Nagroda MSZ dla L. Teligi

Doskonały żeglarz Leonid Teliga otrzymał nagrodę ministra spraw zagranicznych przyznawana co roku sportowcowi lub zespołowi polskiemu, który swoimi osiągnięciami i postawą najbardziej rozsławił imię naszej ojczyzny za granicą.

Morderca przyznał się do winy na łożu śmierci

33 lata niewinnie w więzieniu

Włoski minister sprawiedliwości podpisał w sobotę decyzję o zwolnieniu z więzienia sardyńskiego rolnika Salvatore Stagia. Przez 33 lata był on więziony na podstawie mylnego wyroku sądu. W 1937 roku Stagia został oskarżony o zabójstwo swego szwagra Salvatore Manca. Zeznania świadków były niekorzystne dla oskarżonego. Sąd dysponując jedynie danymi poszlakowymi uznał go winnym zabójstwa i skazał na dożywotnie więzienie. Stagia nigdy nie przyznał się do winy i przez cały czas pozbawienia wolności pisał odwołania i petycje do władz twierdząc, iż jest ofiarą pomyłki sądowej. Po 33 latach na skutek starań jego syna wyszły na jaw nieznane dotąd okoliczności tego morderstwa. Prawdziwy zabójca przyznał się do morderstwa podczas spowiedzi na łożu śmierci. Salvatore Stagia ma otrzymać od państwa włoskiego odszkodowanie w wysokości 33 mln lirów, czyli około 50.000 dolarów.

25 ROCZNICA zwycięskiej ofensywy

25 lat temu, 12 stycznia 1945 r. ruszyła znad Wisły na zachód wielka ofensywa wojsk radzieckich i współdziałającego z nimi Ludowego Wojska Polskiego. Rozpoczęły się zakrojone na ogromna skale działania bojowe na froncie liczacym od Bałtyku do Karpat 1200 km. Działania, które przyniosły wolność naszemu narodowi i które przeszły do historii pod nazwa wielkiej zimowej ofensywy wyzwoleńczej.

Jej termin ustalony był początkowo na 20 stycznia. Jednakże w związku z sytuacją, jaka wytworzyła sie na zachodzie, gdzie hitlerowcy przełamali w Ardenach obronę I armii amerykańskiej, naczelne dowództwo armii radzieckiej postanowiło przyśpieszyć działania zaczepne, aby w ten sposób przyjść z pomoca znajdujacym sie w trudnej sytuacji zachodnim sojusznikom.

Po huraganowym przygotowaniu artyleryjskim, 12 stycznia wczesnym rankiem z przyczółka pod Sandomierzem przeszły do natarcia wojska I Frontu Ukraińskiego, pod dowództwem marszałka Koniewa. Uderzenie radzieckie wsparte lawina ognia z 12 tys. dział było potężne i skuteczne. W ciagu dwóch dni przełamana została silna obrona niemiecka na znacznej szerokości i zdobyte szturmem liczne, silne punkty oporu. Wojska głównego zgrupowania uderzeniowego frontu już 15 stycznia wyzwoliły Kielce, rozbiły obronę nieprzyjaciela nad Nidą, sforsowały Pilicę i Wartę, a 17 stycznia opanowały Radomsko i Częstochowę. W dwa dni później w wyniku błyskawicznego manewru oskrzydlającego zdobyty został Kraków. Miasto to zdobywane było bez wsparcia artylerii, aby nie zniszczyć w toku walk wspaniałych zabytków Krakowa. W ostatniej dekadzie stycznia wojska radzieckie wyzwoliły górnośląski okręg przemysłowy, a w nocy z 21 na 22 stycznia sforsowana została Odra na północ od Wrocławia.

14 stycznia z przyczółków magnuszewskiego i puławskiego ruszyły wojska I Frontu Białoruskiego dowodzonego przez marsz. Żukowa. Ich działania stworzyły dogodne warunki do bezpośredniego uderzenia na Warszawę, które miało być przeprowadzone przy pomocy manewru oskrzydlającego.

61 armia radziecka nacierajac od Magnuszewa, okrążała Warszawę od południa. Z kierunku północnego prowadziła takie same działania 47 armia radziecka. Od zachodu zablokowała utworzony w ten sposób „worek" radziecka armia pancerna.

Zaszczytne zadanie wyzwolenia stolicy Polski przypadło w udziale żołnierzom I Armii WP. Jej jednostki nacierały od północy, południa i wschodu i w toku zażartych walk prowadzonych również na ulicach Warszawy wyzwoliły w dniu 17 stycznia 1945 r. stolicę. Tego dnia o godz. 14 z Warszawy wyparci zostali ostatni hitlerowscy żołnierze, stolica była wolna. Do wymarłego miasta powracało życie. Wojsko przystąpiło natychmiast do rozminowywania i budowy pierwszego mostu łączacego Warszawę z Pragą.

19 stycznia opustoszałymi jeszcze Al. Jerozolimskimi szła pierwsza historyczna defilada oddziałów Ludowego Wojska Polskiego. Jej uczestnicy bezpośrednio po zakończeniu uroczystego przemarszu ruszyli dalej na zachód, w pościg za cofajacym sie wrogiem.

Tymczasem wojska I Frontu Białoruskiego przełamały kolejne rubieże hitlerowskiej obrony wyzwalajac 19 stycznia Łódź, Kutno i Tomaszów Maz., a w dzień później: Włocławek, Brześć Kujawski i Koło. 23 stycznia zdobyto Bydgoszcz. O miasto obok żołnierzy radzieckich walczyli także czołgiści I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Do 25 stycznia przełamano poznańską rubież niemieckiej obrony, okrążając w Poznaniu silny garnizon hitlerowski.

Wyzwoleńcza ofensywa parła na zachód. Błędne okazały sie rachuby hitlerowców, którzy liczyli, że zdołaja zatrzymać wojska radzieckie na ostatniej rubieży przed Odrą — na potężnym Wale Pomorskim i międzyrzeckim rejonie umocnionym. 26 stycznia gwardziści II radzieckiej armii pancernej przełamali w rejonie Piły tzw. pas przesłaniania Wału Pomorskiego, okrążyli w mieście 14-tys. garnizon niemiecki i kontynuowali dalsze natarcie na zachód. Pod koniec stycznia wojska radzieckie zdobyły przyczółki na zachodnim brzegu Odry.

Pozostałe fronty radzieckie działające między Bałtykiem a Karpatami szły również szybko naprzód. III Front Białoruski, który ruszył w dniu 13 stycznia oraz II Front Białoruski, który rozpoczął natarcie 14 stycznia — przerwały front nieprzyjacielski i rozpoczęły pościg za cofajacymi sie wojskami nieprzyjacielskimi w kierunku Elbląga i Ostródy. 26 stycznia pierwsze jednostki pancerne II Frontu Białoruskiego doszły nad Zalew Wiślany, a III Frontu Białoruskiego — pod Królewiec.

Styczniowa ofensywa miała ogromne znaczenie dla dalszych losów II wojny światowej, wpłynęła w zasadniczy sposób na jej szybsze i zwycieskie zakończenie. Druzgocaca klęska wojsk hitlerowskich, olbrzymie straty poniesione w ludziach, broni i sprzęcie przesądziły losy Trzeciej Rzeszy.

Ofensywa ta miała szczególne znaczenie dla naszego narodu. Wyzwolone zostały bowiem pozostałe ziemie polskie położone na zachód od Wisły i przywrócone do macierzy po wiekach niewoli Ziemie Zachodnie i Północne.

Wielka wyzwoleńcza ofensywa przeszła błyskawicznie przez nasz kraj, dotarła do Odry, Nysy i Bałtyku. Teraz miał nastąpić już finał: operacja berlińska — ostatni cios zadany hitlerowskiej machinie wojennej.

W ślad za wyzwoleńczymi wojskami ruszyły na zachód pierwsze ekipy cywilnych fachowców, przejmujacych gospodarkę, urzadzenia przemysłowe, linie komunikacyjne — przywracajacych życie zniszczonym przez hitlerowców miastom i wsiom. Powstawała nowa ludowa władza, dzielono obszarnicze majątki, przystepowano do uruchamiania najniezbedniejszych obiektów przemysłowych i komunalnych.

A żołnierze Ludowego Wojska Polskiego w toku krwawych walk toczonych ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi wyrąbywali drogę na zachód. Drogę, która miała zaprowadzić do stolicy Trzeciej Rzeszy — Berlina, gdzie obok czerwonych radzieckich, zawisły na gruzach miasta także zwycieskie polskie biało-czerwone sztandary.

Baszanowski najlepszym polskim sportowcem w 1969 roku



Pełną listę najlepszych polskich sportowców w 1969 r. zamieszczamy na str. 2.

Porozumienie francusko-libijskie
w sprawie dostaw samolotów

W piątek podano oficjalnie, że między delegacją rządu libijskiego a zakładami lotniczymi „Dassault" podpisane zostało porozumienie w sprawie dostawy do Libii 50 samolotów typu „Mirage". Pierwszą partia 15 samolotów tego typu będzie dostarczona jednakże dopiero w 1971 roku, a pozostałe w latach następnych.

W oficjalnych kołach paryskich twierdzi się, że zawarte porozumienie mieści się w ramach bliskowschodniej polityki Francji, sformułowanej raz jeszcze na ostatnim, środowym, posiedzeniu rządu. Libia nie należy — podkreśla się z naciskiem w tych kołach — do stron walczących na Bliskim Wschodzie. Francja nadal będzie poszukiwać politycznego rozwiązania sytuacji w tej części świata, w ramach konsultacji czterech wielkich mocarstw.

We wtorek min. spraw zagranicznych M. Schumann złoży obszerne expose na temat założeń bliskowschodniej polityki Francji na posiedzeniu biura politycznego gaullistowskiej partii UDR.

Sobotnie dzienniki paryskie podają, że koła izraelskie wyrażają niezadowolenie i oburzenie z zawartego porozumienia. Brak na razie reakcji oficjalnych kół izraelskich.

Motorówką przez Bałtyk

Niebezpieczna przygoda dwóch Duńczyków

Na Zatoce Pomorskiej znaleziono w piątek wieczorem dwóch Duńczyków, którzy płynąc motorówką utknęli w lodach w odległości 12 mil morskich na zachód od Świnoujścia. Na niefortunnych żeglarzy pierwszy natrafił lodołamacz z NRD „Stefan Jensen". Uratowana załoga motorówki przekazana została następnie na pokład holownika PRO „Rosomak", który pośpieszył z pomocą ugrzężniętym w lodach i przywiózł ich do Świnoujścia.

Zamiecie i halny szaleją w Tatrach

W sobotę, w godzinach przedpołudniowych rozszalał się nad Tatrami halny wiatr. W górach prędkość wiatru osiągała w porywach 40 m na sekundę.

Potężny wiatr zaczął pustoszyć tatrzańskie lasy oraz uwięził w schroniskach turystów. Paru śmiałków, którzy usiłowali wyjść ze schroniska na Hali Kondratowej, o mało nie przypłaciło tego życiem.

Ponieważ w ostatnich dniach spadło w górach ok. ćwierć metra puchu, wiatr spowodował w Tatrach ogromne zamiecie.

POGODA

Dziś zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, możliwe niewielkie opady. Temperatura minimalna minus 11 st., maksymalna minus 5 st. Wiatry dość silne, południowo-wschodnie, mogące powodować zamiecie. Jutro dalszy powolny wzrost temperatury.

Dziś zachód słońca o godz. 15.53, jutro wschód o 7.47.

(Dziś imieniny obchodzą Feliks i Hororata, jutro Benedykt i Arkadiusz).

KRONIKA WYPADKÓW

▲ Wczoraj w Zduńskiej Woli przy ul. Sieradzkiej 38 wybuchł pożar w warsztacie należącym do J. i G. Nowaków. Spalił się samochód „Warszawa", opony, oleje, benzyna i częściowo dach. Straty ok. 100 tys. zł. Pożar powstał od pieca ogrzewczego.

▲ Wczoraj o godz. 6.48 w Łodzi na ul. Obywatelskiej 34 zderzyły się dwa autobusy. Kierowca samochodu PKS IR 0146 Marian J. na skutek nieostrożnej jazdy na śliskiej nawierzchni, zderzył się z autobusem MPK IS 9433, prowadzonym przez Władysława M. Obaj kierowcy, na skutek odniesionych obrażeń, przewiezieni zostali do szpitala. Pięciu pasażerów PKS, mieszkańców woj. łódzkiego, opatrzono w Pogotowiu.

▲ O godz. 14.05 na skrzyżowaniu ul. Kilińskiego i Dąbrowskiego kierowca samochodu osobowego IW 1525 potrącił na przejściu dla pieszych Stanisława Z. (Targowa 24).

▲ O godz. 15.55 na ul. Ogrodowej 18 pod samochód osobowy DH 1318 wpadł 11-letni Grzegorz K. Chłopiec doznał ogólnych potłuczeń. Przewieziony do szpitala.

▲ Do szpitala również został przewieziony Czesław S. (Ceramiczna 6), który upadł wskakując do tramwaju linii 21. Wypadek wydarzył się o godz. 17.20 na ul. Limanowskiego 144.

PRL i CSRS aktywnie przyczynią się do umocnienia trwałej jedności krajów socjalistycznych
Wspólny komunikat polsko-czechosłowacki

W ogłoszonym po zakończeniu wizyty premiera CSRS — O. Czernika komunikacie czytamy m. in.

W trakcie rozmów wymieniono wzajemnie informacje o aktualnej sytuacji i węzłowych zagadnieniach budownictwa socjalistycznego w Polsce i Czechosłowacji.

Dokonano przeglądu stosunków polsko-czechosłowackich oraz omówiono kierunki ich dalszego rozwoju.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniom dwustronnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i CSRS w okresie najbliższego 5-lecia. Stwierdzono, że rozwój współpracy w tej dziedzinie oparty na szerokiej bazie specjalizacji i kooperacji w przemyśle i pracach badawczych winien sprzyjać istotnemu przyśpieszeniu tempa wzrostu gospodarczego, unowocześnieniu przemysłu i całej gospodarki narodowej PRL i CSRS.

Obie strony dokonały oceny dotychczasowych prac związanych z koordynacją planów rozwoju gospodarczego PRL i CSRS w latach 1971—75 oraz przedyskutowały szereg przedsięwzięć zmierzających do udoskonalenia form i metod wzajemnej współpracy gospodarczej, zwłaszcza w nowoczesnych gałęziach przemysłu.

Ustalono zlecić Polsko-Czechosłowackiemu Komitetowi Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej opracowanie kompleksowego, perspektywicznego programu dwustronnej współpracy.

W rozmowach podkreślono jednocześnie, że Polska Rzeczpospolita Ludowa i Czechosłowacka Republika Socjalistyczna pragną aktywnie przyczyniać się do umacniania trwałej jedności, współpracy i internacjonalistycznych więzi państw socjalistycznych, jako niezawodnej gwarancji obrony socjalistycznych zdobyczy oraz dalszego wzrostu gospodarczej i politycznej siły wspólnoty państw socjalistycznych. Obie strony wyraziły swą wolę dalszego umacniania organizacji Układu Warszawskiego. Podkreślono, że trwały sojusz i przyjaźń z ZSRR i innymi państwami wspólnoty socjalistycznej stanowią niezmiennie naczelną zasadę polityki zagranicznej PRL i CSRS.

PRL i CSRS wyrażają głębokie przekonanie, że realizacja programu szerokiej integracji gospodarczej bratnich krajów socjalistycznych, zawartego w uchwałach nadzwyczajnej XXIII sesji RWPG z kwietnia 1969 r. oraz pogłębiająca się współpraca dwustronna między krajami — członkami RWPG mają zasadnicze znaczenie dla istotnego przyśpieszenia procesów podziału pracy, specjalizacji i kooperacji produkcji, osiągnięcia wyższej efektywności i wszechstronnego rozwoju potencjału gospodarczego krajów wspólnoty socjalistycznej.

W czasie rozmów dokonano szerokiej wymiany poglądów na temat aktualnych problemów międzynarodowych. Przede wszystkim zwrócono uwagę na problemy bezpieczeństwa i współpracy europejskiej. PRL i CSRS wyraziły zdecydowanie aktywne poparcie dla inicjatywy zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy europejskiej, wysuniętej w apelu budapeszteńskim z dnia 17 marca 1969 r., która to inicjatywa spotkała się z pozytywnym odzewem i dużym zainteresowaniem w całej Europie.

Wyrażono zadowolenie, że propozycje praskiej narady ministrów spraw zagranicznych państw Układu Warszawskiego oraz moskiewskie oświadczenie krajów socjalistycznych w sprawie pokoju i bezpieczeństwa w Europie z 4 grudnia 1969 r. zostały również przyjęte pozytywnie. Świadczy to, że w chwili obecnej dojrzały w Europie realne przesłanki dla zmniejszenia napięcia, stworzenia warunków bezpieczeństwa, rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków i pokojowej współpracy. Jednocześnie obie strony zdają sobie sprawę z tego, że nadal istnieją jeszcze siły, które jakkolwiek nie mogą już obecnie wystąpić otwarcie przeciwko idei konferencji europejskiej, to jednak wysuwają różne przeszkody na drodze do odprężenia. Chodzi tu w szczególności o stanowisko NATO oraz o reakcyjne i odwetowe tendencje w NRF.

Obaj premierzy stwierdzili, że jeśli nowy rząd NRF w swojej polityce wobec krajów socjalistycznych okaże — nie tylko w słowach — realistyczne podejście uwzględniające istniejący w Europie status quo, to przyczyni się tym samym do stworzenia podstawowych przesłanek bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich.

W związku z tym podkreślono, że uznanie przez NRF obecnych granic w Europie, w tym granicy na Odrze i Nysie oraz granicy pomiędzy oboma państwami niemieckimi, wyrzeczenie się roszczeń do wyłącznej reprezentacji narodu niemieckiego i ustanowienie równoprawnych stosunków z NRD, jak również uznanie układu monachijskiego za nieważny od samego początku — utorowałoby drogę do normalizacji stosunków NRF z krajami socjalistycznymi.

CSRS pozytywnie ocenia propozycję PRL wobec NRF oraz wyraża pełne poparcie dla wszelkich przedsięwzięć PRL i innych krajów socjalistycznych na rzecz ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, który jest podstawą trwałego pokoju w Europie.

Obaj premierzy wyrazili zadowolenie z zapoczątkowania radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych w Helsinkach i dali wyraz przekonaniu, że umożliwi ono dalsze kroki na drodze do osiągnięcia całkowitego i powszechnego rozbrojenia.

Polska i Czechosłowacja solidaryzują się z bohaterską walką narodu wietnamskiego przeciwko agresji amerykańskiej i wraz z innymi krajami socjalistycznymi nadal udzielać będą wszechstronnej pomocy narodowi wietnamskiemu w jego słusznej walce.

Wyrażono również poparcie dla narodów arabskich w ich walce z agresywną polityką Izraela inspirowaną przez imperializm.

Obaj premierzy wyrazili przekonanie, że przeprowadzone rozmowy przyczyniają się do zacieśnienia internacjonalistycznych więzów przyjaźni polsko-czechosłowackiej i umocnienia wspólnoty krajów socjalistycznych. Rozmowy przebiegały w atmosferze szczerości i wzajemnego zaufania i potwierdziły zgodność poglądów we wszystkich omawianych zagadnieniach.

Atrakcyjny Bal Prasy

Organizatorzy Balu Prasy oprócz występów „Trubadurów" przygotowali szereg niespodzianek dla uczestników tej imprezy.

Szczegóły niebawem.

Karty wstępu można nabywać w sekretariacie SDP, Łódź, Piotrkowska 96, III piętro, codziennie od 11 do 15, tel. 341-73.

Polski archeolog na tropie Siuksów

W Stanach Zjednoczonych przebywał niedawno warszawski archeolog dr Jacek Miśkiewicz, który na zaproszenie uniwersytetu w Minneapolis brał udział w ekspedycji archeologicznej badającej ślady dawnych kultur indiańskich z epoki przedkolumbijskiej. Poszukiwania archeologiczne na terenie stanu Minnesota przyniosły kilka ciekawych odkryć. Znaleziono ślady osad i cmentarzysk Indian z grupy językowej Siuks. Były to zbieracko-myśliwskie plemiona zamieszkujące strefę leśną nad górną Missisippi.

Badania starych kultur indiańskich Północnej Ameryki pozwalają odtworzyć najdawniejsze dzieje tego kontynentu i rzucają nowe światło na zagadnienie rozwoju osadnictwa w strefie leśnej.

Dnia 9 stycznia 1970 roku zmarł nagle, nasz najdroższy Mąż i Ojciec

Ś. † P.

Józef Kulczycki

ppłk. WP w stanie spoczynku, były d-ca batalionu 10 pułku w Łowiczu, uczestnik walk wrześniowych nad Bzurą, odznaczony Krzyżem Grunwaldu III kl.

Pogrzeb odbędzie się 12. I. br. tj. w poniedziałek o godz. 13 z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiamy pozostając w głębokim smutku

ŻONA, SYN i SYNOWA

SPORT ▦ SPORT ▦ SPORT ▦ SPORT ▦ SPORT ▦ SPORT ▦ SPORT

Hokeiści USA wycofali się z mistrzostw świata

Jak donoszą z Nowego Jorku agencje AFP i Associated Press, władze federacji hokejowej USA odrzuciły zaproszenie do udziału w grupie „A" tegorocznych mistrzostw świata w Szwecji, solidaryzując się ze swymi sąsiadami — Kanadyjczykami.

W związku z rezygnacją Stanów Zjednoczonych ze startu w hokejowych mistrzostwach świata grupy „A", szanse udziału w rozgrywkach tej grupy otrzymała Polska, która w ub. roku wywalczyła drugie miejsce w mistrzostwach grupy „B". Jak oświadczył szef wyszkolenia PZHL — Stanisław Różalski — Związek Hokejowy nie otrzymał jeszcze oficjalnego zaproszenia do udziału w zawodach grupy „A", ale jeśli ono nadejdzie, to nasza reprezentacja wystąpi w Sztokholmie.

W związku z tą zmianą, władze PZHL przystąpiły już do opracowania nowego planu przygotowań reprezentacji oraz zmiany rozgrywek ekstraklasy.

Losowanie finałów piłkarskich mistrzostw świata

W stolicy Meksyku odbyło się w sobotę losowanie rozgrywek finałowych tegorocznych piłkarskich mistrzostw świata.

16 zespołów, które zakwalifikowały się do turnieju finałowego podzielono na 4 grupy.

Grupa I (Meksyk): ZSRR, Meksyk, Belgia, Salwador.

Grupa II (Puebla-Toluca): Urugwaj, Izrael, Włochy, Szwecja.

Grupa III (Guadalajara): Rumunia, Anglia, Brazylia, CSRS.

Grupa IV (Leon): Peru, NRF, Bułgaria, Maroko.

Włókniarz Zgierz - - Zagłębie 7:1

W meczu o mistrzostwo II ligi hokejowej Włókniarz Zgierz pokonał Zagłębie Sosnowiec 7:1 (2:0, 2:1, 3:0). Bramki dla Włókniarza zdobyli Hipszer i Makowski po 2 oraz Boruch, Bylewski i Błaszczyk po 1. (m)

Liga angielska

Burnley — Wolverhampton	1:3
Chelsea — Leeds	2:5
Coventry — Manchester City	3:0
Everton — Ipswich	3:0
Manchester Utd. — Arsenal	2:1
Newcastle — Southampton	odw.
Nottingham — Sunderland	odw.
Sheffield Wed. — West Ham	2:3
Stoke — Liverpool	0:2
Tottenham — Derby	2:1
West Bromwich — Crystal Pal.	3:2
Birmingham — Charlton	3:0
Cardiff — Sheffield Utd.	3:0

Wielki sukces łódzkich łyżwiarzy

Drugi dzień łyżwiarskich mistrzostw Polski przyniósł wspaniałe sukcesy reprezentantom Łodzi.

W konkurencji kobiet na pierwsze miejsce wysunęła się Nowakówna z Włókniarza — 813,2 pkt. przed Warmińską (Legia) — 796,3 pkt. i Zielińską (Społem) — 772,5 pkt.

Wśród mężczyzn miłą niespodziankę sprawił Pieńkowski (Społem) zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce 7.92,6 pkt. przed ubiegłorocznym mistrzem Polski Roszko — 773,0 pkt. i łodzianinem Szmuchertem — 724,4 pkt.

Pary taneczne: 1. Weyna — Bojańczyk (Pomorzanin Toruń) 113,5 pkt.

W konkurencji par sportowych wyłoniono już mistrzów Polski: J. Poremską i P. Szczypę z Naprzodu Janów. (n)

Turniej piłki ręcznej

W drugim dniu półfinałowego turnieju juniorów o Puchar Miast piłkarze ręczni Łodzi pokonali woj. warszawskie 28:14 (12:2), a reprezentacja Gdańska zremisowała z Białymstokiem 21:21 (11:7). Dziś w walce o pierwsze miejsce premiowane awansem do finału spotkają się reprezentacje Łodzi i Gdańska. (m)

Baszanowski najlepszym polskim sportowcem w 1969 r.

Na tradycyjnym balu Mistrzów Sportu w restauracji „Kongresowa" w Warszawie ogłoszone zostały wyniki XXIII konkursu plebiscytu redakcji „Przegląd Sportowy" na najlepszego sportowca Polski w 1969 r. Zwycięzcą plebiscytu, a tym samym najlepszym sportowcem naszego kraju w ub. roku został — zgodnie z przewidywaniami — nasz najlepszy ciężarowiec, dwukrotny mistrz olimpijski, aktualny mistrz i rekordzista świata — Waldemar Baszanowski (AZS Warszawa). Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" wybrali na tę honorową pozycję Baszanowskiego zdecydowaną większością głosów. Otrzymał on w sumie 389.897 pkt., co stanowi 92 proc. możliwych do zdobycia punktów.

2. Bohdan Andrzejewski
3. Mirosława Sarna
4. Jan Werner
5. Janusz Kierzkowski
6. Kazimierz Deyna
7. Wilhelm Kubica
8. Włodzimierz Lubański
9. Edward Jancarz
10. Ryszard Szurkowski

Hokeiści ŁKS przegrali z Naprzodem 0:1

Hokeiści Naprzodu Janów pokonali na własnym lodowisku ŁKS 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

Zwycięską bramkę strzelił w 6 min. trzeciej tercji Staniczek. Nie bez winy był tu Kosyl, spisujący się zresztą przedtem bardzo dobrze. Wyróżnił się bramkarz gospodarzy Brzóska, który obronił wiele groźnych strzałów łodzian.

GKS — Górnik Murcki 7:2 (2:1, 2:0, 3:1).

Baildon — Legia 2:3 (0:0, 0:3, 2:0)

Polonia — Cracovia 10:3 (6:0, 2:1, 2:2)

Pomorzanin — Podhale 7:8 (3:2), 2:2, 2:4).

Dzisiejsze IMPREZY

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE. Mistrzostwa Polski, godz. 10.30—12,30, jazda dowolna mężczyzn, godz. 13—15 jazda dowolna kobiet, godz. 15—16 pary taneczne, 16.30—17 defilada, wręczenie nagród i zakończenie mistrzostw.

SIATKÓWKA. ŁKS — Polonia Świdnica, I liga kobiet, godz. 12, w hali przy Al. Unii 2.

HOKEJ. Włókniarz Zgierz — Zagłębie Sosnowiec, II liga, godz. 11, na lodowisku w Zgierzu.

PIŁKA RĘCZNA. Półfinały Pucharu Miast Juniorów: Białystok — Warszawa i Łódź — Gdańsk, godz. 9, w hali przy Al. Unii 2.

SZERMIERKA. Indywidualne mistrzostwa okręgu juniorów, floret mężczyzn i szpada, godz. 9.30 w sali MDK.

KOSZYKÓWKA. Turniej koszykówki męskiej z udziałem AZS Poznań, Widzewa i Anilany, godz. 9 w sali Technikum Ekonomicznego nr 3 im. Tekli Borowiak przy ul. Armii Czerwonej.

Zwycięstwo siatkarek ŁKS...

Pierwsze zwycięstwo w bieżącym sezonie spotkań o mistrzostwo I ligi odniosły wczoraj siatkarki ŁKS. Po zaciętym i emocjonującym pojedynku pokonały one Polonię Świdnica 3:2 (15:11, 15:11, 13:15, 7:15, 15:4).

W ŁKS najlepiej przy siatce grała Maciejewicz, a w polu Borowska. Nieźle spisywała się także Zygmuntówna. W drużynie gości wyróżniła się Aszkielowicz i momentami Ledzionówna. (s)

...I PORAŻKA STARTU

Siatkarki łódzkiego Startu przegrały w Warszawie z Legią 2:3 (13:15, 15:7, 15:13, 7:15, 12:15).

Spotkanie stało na dobrym poziomie i było emocjonujące, jednak na skutek nerwowej gry zawodniczki obu drużyn popełniały często szkolne błędy. Łodzianki miały szanse wygrać to spotkanie, prowadząc w piątym secie 9:5 i 12:9, w końcówce dominowała Legia dzięki świetnej grze pary Jakubowska — Wagnerowa. W drużynie Startu wyróżniły się Sojczuk, Pluta i Majchrowicz.

AZS — Odra 3:1 (13:15, 15:3, 15:13, 15:9).

AZS Gdańsk — Wisła Kraków 3:2 (12:15, 13:15, 15:11, 15:10, 15:13).

Dnia 9 stycznia 1970 roku zmarł nagle, nasz nieodżałowany Kolega i przyjaciel młodzieży

inż. Wojciech Zieliński

kierownik Wydziału Zaocznego Technikum Samochodowego im. XX-lecia PRL w Łodzi.

Serdeczne wyrazy współczucia ŻONIE, DZIECIOM i RODZINIE składają:

DYREKCJA, RADA PEDAGOGICZNA, POP PZPR, ZNP, PRACOWNICY ADMINISTRACJI oraz MŁODZIEŻ SZKOŁY.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 stycznia 1970 r. o godz. 14,30 na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej.

Dnia 9 stycznia 1970 roku zmarł w wieku lat 65

Ś. † P.

Stefan Wasiak

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 12 stycznia br. o godz. 15, z kaplicy Starego Cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamia

RODZINA

W pierwszą, bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

Piotra Granowskiego

zostanie odprawiona msza św. dnia 12 stycznia br. (poniedziałek) o godz. 7,30 w kościele św. Krzyża, o czym zawiadamiają Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych

RODZICE i DZIECI

Dnia 8. I. 1970 roku, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku lat 84, nasz kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

Wojciech Kotarski

Pogrzeb odbędzie się 12 bm. o godz. 15 z kaplicy Cmentarza św. Rocha na Radogoszczu, o czym powiadamiamy pogrążeni w bólu i żałobie

ŻONA, CÓRKI, ZIĘĆ i WNUCZKI

W dniu 10 stycznia 1970 r. zmarł, przeżywszy lat 76

Ś. † P.

Adolf Wiktorko

Pogrzeb odbędzie się 13 stycznia br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE i WNUKI

W dniu 7 stycznia 1970 r. zmarł

Aleksander Tatarek

pracownik Handlowej Sp-ni Inwalidów.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 stycznia 1970 r. o godz. 15 na cmentarzu na Mani. Wyrazy serdecznego współczucia ŻONIE i DZIECIOM składają:

ZARZĄD, RADA SP-NI, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA, KOLEŻANKI i KOLEDZY

Uchwała V Zjazdu PZPR wezwała do stałej czujności i zwalczania tendencji rewizjonistycznych, podkreślając przy tym, że mają one swoje zaplecze i oparcie za granicą, w świecie kapitalistycznym.



Prof. dr Zygmunt Izdebski

LENIN a centralizm demokratyczny

Tendencje rewizjonistyczne są popierane wszelkimi sposobami z Zachodu dlatego, że wnoszą zamęt w postawę ideologiczną obywateli państwa socjalistycznego nawet wtedy, gdy powstają samorzutnie i są głoszone w dobrej wierze. Tak czy inaczej, osłabiają zdolność rozpoznania wrogich intencji obcej propagandy i w ostatecznym rachunku nie są też bez ujemnego wpływu na ogólną obronność kraju.

W chwili obecnej na pierwszym planie działalności rewizjonistycznej znajdują się podstawowe, zdawałoby się uznane od dawna i niepodważalne założenia socjalizmu w dziedzinie ekonomiki i organizacji politycznej społeczeństwa. W miejsce jednolitej gospodarki planowej sugerują prawicowi rewizjoniści tzw. socjalizm rynkowy, a w miejsce centralizmu demokratycznego, jako naczelnej zasady rządzenia — luźny związek rozproszkowanych w imię jednostronnie rozumianego hasła decentralizacji samorządów lokalnych, zakładowych i innych. Ma to być rzekomo wyrazem dalszej „demokratyzacji" ustroju socjalistycznego.

Zasada centralizmu demokratycznego nie jest abstrakcyjną koncepcją profesorską, ani doraźnym pomysłem agitatora. Jest ona rezultatem długich doświadczeń i starcia poglądów w łonie komunistycznej organizacji partyjnej. Ukształtowała się w toku doświadczeń organizacyjno-politycznych SDPRR na początku naszego stulecia. **Była odpowiedzią Lenina na narzucające się pytanie, jak pogodzić konieczność swobody działania po stronie lokalnych organizacji partyjnych z koniecznością stworzenia zwartej i jednolitej, a więc scentralizowanej partii.**

Została ostatecznie przyjęta jako zasada statutowa w roku 1906 po długiej i uwieńczonej sukcesem walce, jaką przeprowadził Lenin z odśrodkowymi tendencjami Leona Trockiego, bundowców i innych, którzy domagali się „autonomii" dla organizacji lokalnych. Organizacje te powinny były być, ich zdaniem, powiązane ze sobą tylko „federacyjnie".

Z chwilą utworzenia pierwszego państwa socjalistycznego centralizm demokratyczny został przyjęty jako podstawowa zasada organizacji aparatu państwowego. Po dzień dzisiejszy stanowi nieodmiennie zasadę organizacji aparatu państwowego w Związku Radzieckim, która jak to formułuje ostatnio Akademia Nauk Związku Radzieckiego **„nie dopuszcza przeciwstawności ośrodka centralnego i terenowego, zabezpiecza zgodność interesów lokalnych z ogólnopaństwowymi, organizację całej gospodarki na zasadach jednolitego planu ogólnopaństwowego, jednolitego centralnego kierownictwa, przy decentralizacji działalności operatywnej i maksymalnie wszechstronnym uwzględnieniu właściwości lokalnych".** Nauka radziecka podkreśla przy tym, że w miarę wstępowania przez państwo socjalistyczne na wyższe szczeble rozwoju centralizm demokratyczny nie ginie, ale przeciwnie, rozwija się coraz pełniej.

Zasada centralizmu demokratycznego jest nie do zastosowania w warunkach społeczeństwa burżuazyjnego. Zakłada ona bowiem zasadniczą zgodność interesów lokalnych i ogólnopaństwowych, interesów państwa i jednostki. Społeczeństwo burżuazyjne natomiast jest tylko mechaniczną sumą jednostek, posiadających własne, ścierające się ze sobą interesy i przeciwstawiających niejednokrotnie te interesy państwu, jako organizacji stanowiącej „zło konieczne", niezbędne dla utrzymania porządku.

Demokracja burżuazyjna jest wyrazem kompromisu interesów jednostkowych, ale bynajmniej nie wyraża żadnego „interesu ogólnego". Demokracja, czyli udział jednostki we władzy i centralizm, czyli podporządkowanie jednostki państwu stanowią więc dla burżuazyjnej mentalności pojęcia między sobą sprzeczne, nie do pogodzenia. Historia demokratycznych państw burżuazyjnych wymownie tę sprzeczność potwierdza. Na przestrzeni ostatnich stu lat państwa burżuazyjne zawsze przechodziły liczne wahania między stanem anarchicznego rozkładu w jaki popada ich demokracja, a stanem faszystowskiego despotyzmu, w jaki przeradza się walka z tym rozkładem. Historia IV i V Republiki Francuskiej jest tu wymownym przykładem.

Dopiero w państwie socjalistycznym dochodzi do likwidacji tej sprzeczności. Właśnie socjalistyczna demokracja może być zarazem silna i jest w stanie zapewnić efektywny udział obywatelom we władzy. Dopiero socjalistyczna demokracja, powstająca nie na rozdartej wewnętrznymi sprzecznościami kapitalizmu bazie własności prywatnej, ale na bazie jednolitej własności społecznej, przestaje być mechanicznym kompromisem sprzecznych interesów jednostek i zrzeszeń, działających z myślą o własnych, oderwanych od pojęcia dobra ogólnego, zamiarach.

Dopiero w warunkach państwa leninowskiego organizacja polityczna społeczeństwa może być w pełni demokratyczna, a równocześnie w działaniu swoim jednolita w skali ogólnokrajowej, centralistyczna. Dopiero w tych warunkach, gdy pojęcie wspólnego celu społecznego, dzięki ustrojowi własności społecznej uzyskuje realną i sprawdzalną treść a pojęcie autonomicznych celów indywidualnych traci materialną podstawę w sferze działalności ekonomicznej i ma swoje ideologiczne usprawiedliwienie, możliwe jest wysunięcie postulatu, aby źródła społeczne organizowanej władzy były ściśle demokratyczne, a sposób wykonywania jej woli — centralistyczny.

Zasada centralizmu demokratycznego nadaje demokracji socjalistycznej nieznaną i niemożliwą dla demokracji burżuazyjnej zwartość w stosunkach wewnętrznych i operatywność obronną w stosunkach zewnętrznych. Z tego właśnie powodu kapitalistyczna dywersja ideologiczna stara się sprowadzić oba rodzaje demokracji do wspólnego mianownika i dlatego też popiera wszelki rewizjonizm, który odstępuje od zasady centralizmu demokratycznego. Przy zachowaniu bowiem tej zasady taki wspólny mianownik zawsze będzie niemożliwy. Zawsze będzie jaskrawo unaoczniona jakościowa różnica między obu rodzajami demokracji.

Sprowadzenie demokracji burżuazyjnej i socjalistycznej do wspólnego mianownika stwarza perspektywę doprowadzenia państwa socjalistycznego, w którym by się taka teoria przyjęła, do stanu anarchicznego rozdrobnienia i osłabienia, na wzór propozycji trockistowskich, które w nadmiarze swojej nadgorliwej „demokratyczności" prowadziły prostą drogą do osłabienia i rozbicia ruchu komunistycznego.

Propozycje te wywołały zamęt i wiele kosztowały wysiłku, który można byłoby inaczej skierować. Zostały przezwyciężone i odrzucone jedynie dzięki niebywałej jasności w ich rozpoznaniu, jaką wykazał Lenin. Ta leninowska jasność rozpoznania powinna być dla nas wzorem w stosunku do dzisiejszych rewizjonistycznych prób zniekształcenia pojęcia demokracji socjalistycznej.

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

A jednak uleczalna



Młoda dziewczyna z trudem nabiera powietrze w płuca. Jej klatka piersiowa faluje, twarz jest blada i wymęczona. Wdychaniu i wydychaniu towarzyszy ostry świst. Od czasu do czasu dziewczyna kaszle i wtedy z jeszcze większym wysiłkiem oddycha. Nie ma wątpliwości. To astma. Niegdyś astmę uważało się raczej za chorobę ludzi starszych, ostatnio coraz częściej atakuje ona wszystkich, nie omijając niemowląt. Jest prawidłowością matematyczną, że w krajach najbardziej uprzemysłowionych, o dużym rozwoju chemii, jest najwięcej astmatyków. W dużych miastach przemysłowych choroba ta atakuje największe ilości mieszkańców.

Oblicza się, że obecnie w Polsce na astmę choruje ok. 300 tys. osób. Ile jest ich w Łodzi, trudno powiedzieć, ale jest to na pewno liczba duża. W Szczawnicy, gdzie na urlopie spotykają się astmatycy z całej Polski, łodzianie stanowią duży procent kurujących się klimatycznie. Leczenie to przynosi większości osób zdecydowaną ulgę, a picie wody mineralnej „Józefiny" przyczynia się do uzyskania niewątpliwej poprawy zdrowia.

Bywa jednak, że do miejscowego sanatorium samolot sanitarny przywozi chorego z ciężkim napadem astmy, którego nie udaje się przerwać w szpitalu w jednym z miast Polski centralnej. Mimo zmiany klimatu i zabiegów również Szczawnica nie pomaga. Wtedy lotnicza karetka pogotowia przewozi chorego do Kołobrzegu w warunki klimatu morskiego. Są wypadki, że to wreszcie przerywa atak, bo nie bez słuszności twierdzi się, że każdy astmatyk ma swój klimat.

Opowiadał mi kiedyś w Szczawnicy pewien starszy pan, że od 18 roku życia chorował na astmę. Nieraz odwożono go w zapaści do szpitala. Mieszkał wtedy w Gdyni. Podczas okupacji hitlerowcy wzięli go do obozu koncentracyjnego w Gusen. W tych strasznych warunkach miał tylko jedną radość — pozbył się astmy. Gdy jednak po wyzwoleniu wrócił do domu, choroba wróciła także. Młoda, 30-letnia warszawianka, chorowała na astmę 15 lat. Pozbyła się jej po urodzeniu dziecka. Inna łodzianka chorująca ok. 30 lat na astmę, miała spokój od tej choroby tylko w okresach ciąży. Swego czasu prasa podała, że jakiś mężczyzna otrzymał rozwód, ponieważ lekarze stwierdzili,

Operacyjne leczenie astmy



(Dalszy ciąg na str. 5)

Znany polski pisarz Wojciech Żukrowski odwiedził niedawno ośrodki polonijne w USA i dziś dzieli się swymi wrażeniami z Czytelnikami „Panoramy"

ZŁOTY KLUCZ do BUFFALO



ARTYKUŁ PRZEDRUKOWUJEMY ZA KATOWICKĄ „TRYBUNĄ ROBOTNICZĄ"

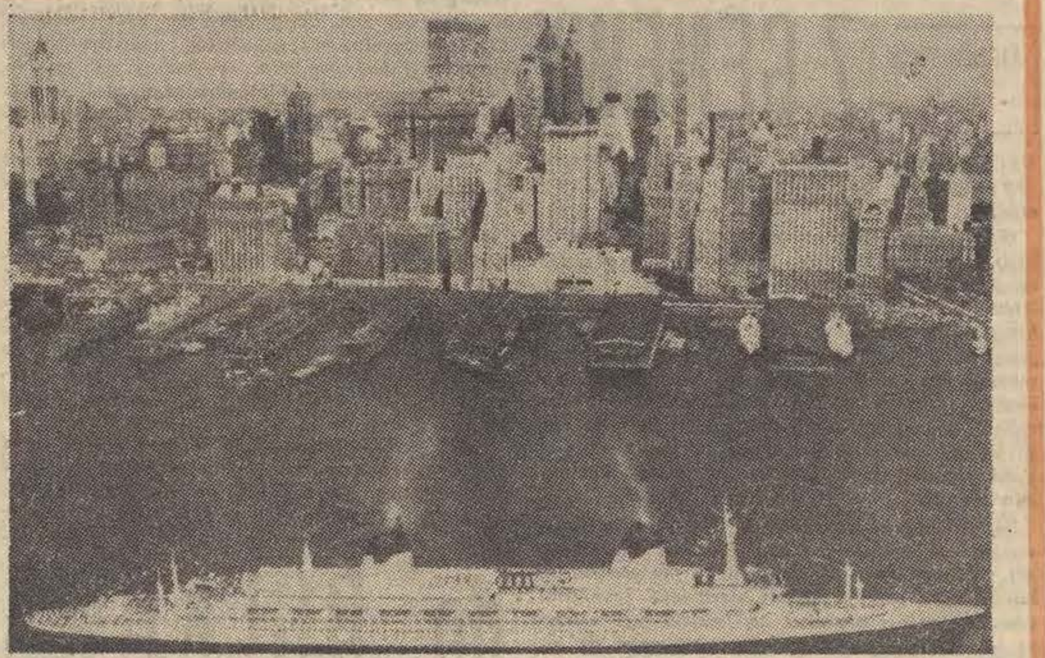
Ściany do buffalowskiego Broodwayu oblepionego afiszami wyborczymi. Spoglądają ku nam pyzate promieniejące optymizmem twarze kandydatów na radnych. Mayor miasta, czyli nasz przewodniczący rady miejskiej, jest Włochem, ale otacza się Amerykanami polskiego pochodzenia, powierza im ważne funkcje, choćby nadzór nad przebudową tego ogromnego miasta, czy zapewnienie bezpieczeństwa jego mieszkańcom — a więc służby szeryfa. „Głosuj na mayora Franka Seditę, on już rządził tutaj i mogłeś go poznać! Po co szukać innego, jeśli nie będzie lepszy" — zachęca ogromny napis. Kontrkandydatką jest radna, pani Słomińska. „Pani NIE" — jak ją tu nazywają, bo stale jest w opozycji. Do starego kraju też, zalicza się do tych — nieprzejednanych, którzy stale tracą na popularności, bo coraz więcej naszych rodaków odwiedza rodzinne kąty i coraz trudniej jest im łgać w żywe oczy, widzieli Polskę, nauczyli się ją szanować.

Co drugi szyld na tym Broodwayu wieńczy polskie nazwisko, ale domy są piętrowe, wcale nieokazałe, taki przedwojenny Radom czy Grójec. Jeszcze wieczorem, jak się zapalą neony, błyszczą żarówki, jest pozór wielkomiejski, w dzień skromniutko, nieokazale, bardzo swojsko. Handel ledwie tli się, mimo że to okres przedświąteczny. By go ożywić, otwierają Polskie Hale, rżnie od ucha poleczki orkiestra jak z Myślenic, zwana „Stasiu-Band" i można liczne kioski obejść, rozmawiając wyłącznie po polsku.

Oczywiście, kandydujący na stanowisko mayora, Frank Sedita kropnął mowę, z której wynikałoby, że zawsze dbał, a teraz szczególnie będzie się starał o Polaków, czego dowodem ten market.

Oprowadza mnie radny Gus Franczyk, serdecznie zagaduje do sprzedawców, zachwala wędliniarskie wyroby, które tak pachną, aż ślinka napływa do ust. Czyż naprawdę trzeba do Ameryki popłynąć, żeby spróbować dobrej czosnkowej kiełbasy? Albo do Katowic się wybrać czy do Rybnickiego Zjednoczenia na świniobicie?

Obok Murzynka prosi o „polisz kiszka", żyjąc między Polakami nauczyła się ich języka. Tak, moi drodzy, słyszałem Murzynków kinących nie gorzej od naszych — a cholerrra — warczało im w fioletowych wargach.



N/z: port w Nowym Jorku

Nasi towarzysze, reżyser Franio Fuchs i operator, Staś Mazurkiewicz tylko zwijają się w ciżbie jarmarcznej i nadjeżdżają obiektywem na perkate polskie nosy, wyłapują blond piękności.

Gus Franczyk promienieje, ściska swoim mocnym łapskiem wyciągnięte dłonie wyborców. Mówią o nim, że jest hard working experienced, dependable! Czyli że: robotny, z doświadczeniem, odpowiedzialny! Swój chłop! Prawa ręka samego Sedity!

A problem jest poważny, jeszcze jedna kadencja, zarząd wielomilionowym miastem, gdzie dużo można zrobić i nieźle zarobić, warto się do ludzi uśmiechnąć.

Murzynka wyciągnęła patykowate ręce, zabrała torbę i niskim głosem wrzasnęła: — Dzinkuje bardzo!

Niby wszystko cacy, a problem narasta. Murzyni żyją z dnia na dzień. Mają słuszne poczucie krzywdy, raczej już historycznej, ale do nauki się nie garną. Twierdzą, że ich pradziadowie i dziadowie dosyć się naharowali, teraz należy im się wyrównanie za wiek niewoli. Wzywają białych, żeby się złożyli na fundusz, który by im od razu pozwolił stanąć na nogi, zacząć jakiś interes. I już po kościołach zaczęto go zbierać... Historia się odwraca. Sam widziałem w stolicy Stanów wypalone ulice, gdzie wyrabowano sklepy i podpalano księgi dłużne, tuż za naszą ambasadą. Kiedy posyłają ich na front do Wietnamu, odjeżdżają grożąc „My wrócimy jak nauczymy się strzelać, wtedy zobaczycie...". Czytałem napisy na murach: „Biały śmierdzi trupem, czarny jest piękny!". Rośnie duma z koloru skóry. A jeśli w takim Waszyngtonie jest ich siedemdziesiąt dwa procent, białych widzi się w centrum tylko w godzinach biurowych, rozumiecie, że to nie przelewki. Po prostu biali są w odwrocie.

A co to ma wspólnego z Polakami? Po prostu Amerykanie polskiego pochodzenia mieszkają na styku. Dzielnica pol

(Dalszy ciąg na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

★ Polish Village
★ Elita Polonii
★ Gus Franczyk prawa ręka burmistrza Franka Sedity
★ Sentyment do starego kraju

WOJCIECH ŻUKROWSKI

ZŁOTY KLUCZ DO BUFFALO

ska do której wcisnęli się Murzyni staje się „niedobrą dzielnicą". I tu powstaje problem ekonomiczny, nagłe rozwarstwienie polskiego wychodźstwa. Zamożniejsi wyprzedają się pierwsi, uciekają na dalekie przedmieścia. Ale tam już nie formuje się polskie skupisko, idą między Irlandczyków, Anglików, rdzennych Amerykanów, polskość się szybko rozcieńcza i zatraca... Najbiedniejsi zostają.

Zaraz, a gdyby się tak zmówić i nie wpuszczać ich na swoją ulicę? Nie można, bo to byłyby przejawy rasizmu. Jeśli jest dom wystawiony na sprzedaż, a Murzyn chce go kupić, nie wolno mu odmówić, bo poda do sądu i prawnie zmusi właściciela, żeby mu dom przekazał. Są specjalni adwokaci, którzy spekulują na areale miejskim, liczą na szybkie zniszczenie tych zresztą dobrze wysłużonych domków robotniczych. Wtedy zostaje plac, którego cena bez domu rośnie. Plac pusty to okazja zrobienia parkingu dla strugi aut, taki plac to nieustannie napełniana skarbonka.

Kiedy polska dzielnica ulega powolnemu rozproszeniu, już nie odrodzi się nigdy. Obserwowałem w Buffalo ten proces, kiedy mnie ksiądz prałat Bogucki obwoził i mówił: „Jeszcze trzy lata temu tu mieszkali sami Polacy".

Rozumiem, że proces wynarodowienia jest naturalny i nieunikniony, ale może przebiegać łagodniej i może być przez nas ustalany. Na zarządzenie tamtejszej hierarchii kościelnej, głównie irlandzkiego pochodzenia, ulegają likwidacji szkółki parafialne, gdzie jeszcze zaszczepiano elementy języka polskiego. Teraz kiedy do mszy wprowadza się język narodowy, jest zakaz odprawiania nabożeństw po polsku, ma dominować język angielski, ten sam co w pracy, powszedni łączący różnonarodową ciżbę wychodźstwa w amerykańskim tyglu. I nawet trudno się dziwić takim zarządzeniom, choć godzą one w nasze bazy kultury polskiej. Trzeba sobie zdawać z tego sprawę, rozumieć konsekwencje i świadomie przeciwdziałać. Nie należy się łudzić, mieliśmy do czynienia z Amerykanami polskiego pochodzenia, ale z Amerykanami. Nie może być ludzi o dwóch ojczyznach. Ale można w nich posiać sentyment do starego kraju, nauczyć szacunku dla tysiącletniej kultury i historii narodu z którego wyszli, żeby nie wstydzili się polskości, żeby z niej byli dumni.

A więc trzeba działać poprzez język angielski na dzieci, które już czytają i czują potrzebę książki, gdy ojcom wystarcza jeszcze „Nasza ojczyzna" z wierszem Konopnickiej i obrazkiem Kossaka.

Trzeba pamiętać, że ci dawni emigranci, to były ręce sprzedane z Polski. Stare chłopki, które jeszcze wnuka nauczyły swojej wioskowej gwary, należy ich z czcią uszanować, należy im się głęboko pokłonić. Przecież one nie miały wykształcenia, podpisywały się krzyżykiem, a historia i kultura szlachecka były im całkiem obce. Ale z tego ziarna, które posiały, może odbić kłos. I myśmy się spotkali z młodymi Amerykanami, którzy spostrzegłszy, że gwara to nie jest literacki język polski, teraz się go uporczywie uczą, jeżdżą do Polski, odkrywają dla siebie Wilanów i Wawel, książki i filmy, są dzisiejszym krajem oszołomieni... Jakże im ten obraz nie pasuje do opowiadań o ojczyźnie głodujących na przednówku, ojczyźnie bezrobocia. Pierwsze co ich uderza, że „wy jesteście tak samo jak my ubrani, jeśli nie lepiej... że... wy się porządniej niż u nas w Ameryce budujecie... że... wy-się interesujecie całym światem". I to jest prawda. Tylko, że myśmy już do tego przywykli. Co dobre, to się łatwo uznaje za oczywiste. Czuje się tylko to dotkliwie, na co apetyt rośnie, czego jeszcze nie dosyć. A choćby auta...

I ten sam ksiądz prałat Bogacki też myśli, żeby za rok, czy dwa, jak zostanie spensjonowany, przyjechać na stałe do tej socjalistycznej Ludowej Polski. Bo gdzie mu będzie lepiej? Lata całe na nią pyskowano, paskudnie przedstawiano w gazetach i myśmy w tym pomagali kłamliwymi żebraczymi listami, żeby paczkę wycyganić, ale on był, widział, przekonał się, nie skacze w ciemno. Osiądzie w Szczyrku, przy Nowym Sączu, gdzie powietrze nie skażone spalinami, dobra kuchnia i ludzie życzliwi żyją bez pośpiechu.

Takeśmy sobie gwarzyli z rodakami odwiedzając ich salę bilardową im. Mickiewicza, wcale godną restaurację zwaną „Polish Village", czyli „Polska Wioska", gdzie podają wspaniałe zrazy z kaszą, i w klubie im. Chopina, gdzie mazurków nie grywano. Zaczynałem trochę rozumieć jak złożone są problemy naszego wychodźstwa, ile sądów uproszczonych trzeba zrewidować i to z obu stron. Ile trzeba paskudnych plam obmowy zetrzeć, bo przez lata całe nie szczędzono nam błota, czyniono wszystko, żeby nas poróżnić.

Jakże ważne jest, żeby spośród tych ludzi pracowitych, gospodarnych, rozważnych wyłoniła się elita, żeby tam objęli godne stanowiska, zostali radnymi mayorami wielkich miast, weszli do senatu, żeby reprezentując wielomilionową rzeszę Amerykanów polskiego pochodzenia naprawdę coś znaczyli.

Przyjął nas burmistrz Buffalo, mimo że toczyła się zaciekła kampania wyborcza. Wręczył reżyserowi Passendorferowi i mnie złoty klucz do miasta, zapewniając, że z największą radością będzie jego mieszkańcom swoim doświadczeniem służył, że chętnie do Polski na wymianę burmistrzów z wycieczką pojedzie. Nawet w tym celu prosił, by go nauczyć śpiewać „Sto lat"...

Nie dziwcie się więc, żeśmy się, wyjeżdżając ze Stanów ucieszyli, kiedy dobiegła nas wiadomość, że Sedita znów jest mayorem Buffalo, a przy jego boku siedmiu radnych polskiego pochodzenia, że nasz Gus Franczyk znowu zasiada na fotelu i niejedną sprawę może w zdrowym kierunku popchnąć.

Najważniejsze, że nasi idą w górę i nie boczą się na Polskę. Może się wreszcie ta skłócona Polonia zjednoczy, uzyska należne wpływy w Ameryce. Wtedy mi się bardzo przyda ten złoty kluczyk, który leży na moim biurku. Choć jest, żeby nie było wątpliwości, z „amerykańskiego złota".

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Trudno chyba o bardziej oryginalny zachodni kraj europejski niż Szwajcaria. Toteż wiele prawd znanych z geografii, historii, lingwistyki, a nawet serowiarstwa staje się „truciem" wiechowskim, kiedy stykamy się z rzeczywistością.

22 kantony, a każdy ma swoją flagę, herb, odrębną ordynację wyborczą i przepisy podatkowe. Nawet inaczej zorganizowane jest szkolnictwo: po jednej stronie, międzykantonalnej, rok szkolny trwa 26, a po drugiej 36 tygodni. W kantonach francuskiego obszaru językowego, kobiety mają prawa wyborcze, w innych zaś nie. I to jest chyba najwyższy szczyt zacofania tej republiki federalnej.

Korespondencja własna

Z GENEWY do BOLKOWA

Szwajcarzy chełpią się referendami, uważając je za potężny instrument demokratyzacji społeczeństwa. I tak na przykład wiosną lub latem 1970 roku odbędzie się w Zurychu referendum, które zadecyduje o dalszym rozwoju lotniska pasażerskiego tego miasta — Kloten.

Podobnie rzecz się ma z organizacją przyszłych mistrzostw w sportach zimowych. Opcje społeczne mają u podłoża jedynie cel finansowy. Chodzi po prostu o sięgnięcie do kieszeni obywateli, by finansowali tę czy inną inwestycję.

Współcześni Helweci nazywają chętnie swój kraj miniaturą Europy, utrzymując, że wybrali co jest najlepsze od swych sąsiadów: Francji, Niemiec, Włoch, Austrii, a nawet malutkiego księstwa Liechtenstein. Stąd też, jeśli chwali się jakąś cechę, np. oszczędność, mawiają: — przejęliśmy od Niemców, pewność siebie — od Francuzów, umuzykalnienie — oczywiście od Włochów. Natomiast odwrotnie, jeśli ktoś wyróżni się kawalerską jazdą zakończoną kraksą — pada replika: to szkodliwa infiltracja Francuzów itp., itd.

Nie do pozazdroszczenia rolę w tym kraju miałby do spełnienia pan profesor Doroszewski. Obowiązują tu bowiem, w zależności od kantonu, aż cztery języki: niemiecki, francuski, włoski i reto-romański. Ale nawet ten czwarty — reto-romański, którym posługuje się zaledwie około 60 tysięcy obywateli, dzieli się na cztery, bardzo różniące się między sobą, dialekty.

Tak sobie gwarzyliśmy w gronie przyjaciół, którzy już od lat kilku mieszkają w Szwajcarii, kiedy pan Jan W. zaprosił mnie do swego „Fiata" i gestem wskazał pas. Zapinam się więc, jak nakazuje tutejszy behapowski zwyczaj samochodowy, i ruszamy w drogę. Jedziemy autostradą wzdłuż Jeziora Lemańskiego. Pogoda złotojesienna, polska. Wzrok przyciąga jezioro pocztówkowo-niebieskie z prawej, a sady niskopienne z lewej strony. W sielski krajobraz wkraczają mniej lub bardziej widoczne przeobrażenia. Znamienne i rzucające się w oczy są tablice z propozycją zakupu placów oraz zanikający coraz bardziej styl budownictwa ludowego lub stylizowanego. Wyraźnie zaznacza się współczesna architektura urbanistyczna. Ceny zaś oferowanych placów lub parcel, użytkowanych dotychczas przez rolników lub ogrodników, dostępne są jedynie dla przyszłych przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych oraz, naturalnie, potencjalnych właścicieli ekskluzywnych rezydencji podmiejskich. Wystarczy wspomnieć, że w wartości domku jednorodzinnego lub willi trzy czwarte nakładu finansowego pochłania zakup placu.

Lecz oto Morges. Zatrzymujemy się przed pomnikiem Ignacego Paderewskiego. Mistrz stoi na cokole, na którym widnieje napis z wyrazami wdzięczności mieszkańców. Nieco dalej biblioteka. To dom, w którym mieszkał Paderewski nim ofiarował go miastu.

Tuż za Lozanną winnice. Usytuowane tarasowato, a każda płaszczyzna zabezpieczona jest murem wzniesionym z kamienia — trwały to pomnik mrówczej pracowitości ludu, kiedy jeszcze jego przedstawiciele nie oglądali się na pracę cudzoziemców — wyrobników.

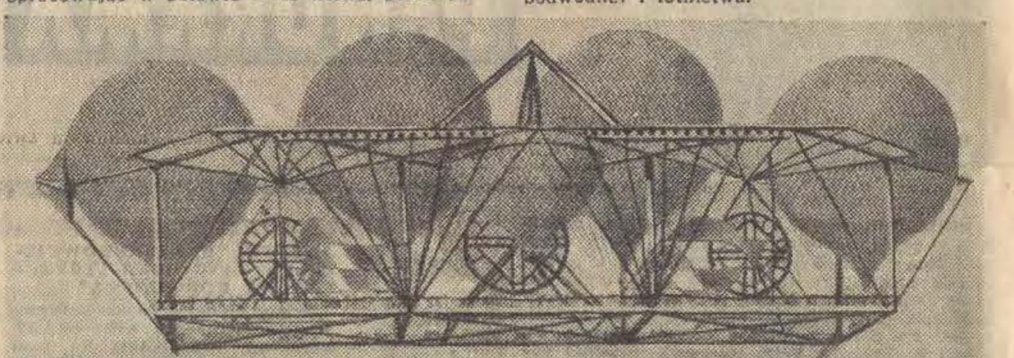
I oto Vevey, gdzie przed 53 laty zmarł autor Trylogii. Szukamy choćby skromnego zapisu w przewodniku. Niestety — nie ma. Pan Jan W. wspomina, że niedawno, w Genewie, odbyła się premiera filmu „Pan Wołodyjowski" (pod francuskim tytułem „Mały rycerz"). Obraz cieszył się dużym powodzeniem.

Wjeżdżamy w kraj alpejski: hale, szałasy górskie, krowy (sławne simmentalery — o cerze — pardon — sierści barwy kawy z mlekiem). Krówki pasą się na pastwiskach kwaterowych, a każda z nich (krówek) potrząsa wdzięcznie

(Dalszy ciąg na str. 6)

Loty człowieka w kosmos, uwieńczone tuż lądowaniem do tarciem do Księżyca, budząc podziw dla współczesnej techniki, przesłaniają nam początki dziejów lotnictwa, pamięć o jego pionierach, którzy utorowali drogę do dzisiejszych sukcesów. Nie pamiętamy już lub zgoła nie znamy nazwisk osób najbardziej nawet zasłużonych dla rozwoju lotnictwa. Ta nasza niewdzięczność jest tym większa, że wśród pionierów nie zabrakło i naszych rodaków. Przypomnijmy więc nazwiska tych Polaków, którzy począwszy od odległej przeszłości wnosili polski udział do rozwoju lotnictwa.

Jak wiemy, genialny Leonardo da Vinci w końcu XV wieku, jako pierwszy na świecie opracował techniczną koncepcję przyrządu latającego, mogącego unieść w powietrze człowieka. Dopiero jednak po trzystu latach Anglik G. Cayley zbudował pierwszy model śmigłowca, ale już wcześniej, bo w 1648 r. Polak Boratyni zaprojektował skrzydłowiec podobny do wizji Leonarda da Vinci. Jeszcze dalej poszedł współczesny mu Kazimierz Siemienowicz, opracowując w połowie XVII wieku, przed ponad trzystu laty, projekt pocisku rakietowego, a więc takie rozwiązanie techniczne, bez którego nie mogłoby dojść do realizacji lotów kosmicznych, ponieważ właśnie rakiety umożliwiają wydostanie się poza orbitę wokółziemską.



POLACY NA SKRZYDŁACH IKARA

Początki lotnictwa związane były jednak z balonem. I tu przypomnieć należy polskie pionierstwo. Pierwszym aeronautą amerykańskim był emigrant polski Tadeusz Sobieski, który pod przybranym nazwiskiem Coulincourt-Lowe (było to nazwisko jego matki), wsławił się w czasie amerykańskiej wojny domowej użyciem do celów wojskowych balonu. On to w dniu 30 kwietnia 1861 r. na balonie własnej konstrukcji przeleciał 900 mil, a następnie w oparciu o ten sukces zaprojektował i zorganizował pierwszą na świecie formację lotniczą, nazwaną korpusem 6 balonów, która oddała duże usługi wojskom Unii.

Tak się złożyło, że również na kontynencie południowoamerykańskim zasługa pierwszego wzlotu balonem przypadła Polakowi. Pułkownik w służbie argentyńskiej Robert Chodasiewicz (1821—1906) w czasie wojny z Paragwajem w 1867 r. jako pierwszy w Ameryce Południowej użył balonu dla celów rozeznania pozycji nieprzyjacielskich. W 1956 r. w 50 rocznicę jego śmierci, w wojskowym klubie lotniczym w Buenos Aires wmurowano pamiątkową tablicę ku jego czci, jako „patrona lotnictwa argentyńskiego".

Przejdźmy teraz do samolotów. Obok nazwisk takich pionierów lotnictwa, jak Lilienthal, Wright i Bleriot umieścić należy nazwisko inżyniera Czesława Tańskiego, który już w 1896 r., a więc w okresie pierwszych lotów Lilienthala, a sporo lat przed Farmanem, Wrightem i Bleriotem skonstruował szybowiec „Lotnia" i dokonał na nim lotów ślizgowych. A w 1907 r. polski inżynier Henryk Brzeski skonstruował pierwszy silnik birotacyjny.

Wręcz przełomowe, a krzywdząco niedoceniane są zasługi w dziedzinie teorii i techniki lotniczej Stefana Drzewieckiego (1843—1938) niewątpliwie jednego z najwybitniejszych w całym świecie inżynierów i wynalazców na przełomie XIX i XX wieku. Drzewiecki żył i działał w Rosji i Francji, stąd mniej był znany w kraju, a obcy nie wyręczali nas w propagowaniu zasług Polaka. Był to wielkiej klasy pionier w dwóch dziedzinach techniki — żeglugi podwodnej i lotnictwa.

Już w 1877 r. zbudował i publicznie zademonstrował na redzie portu w Odessie pierwszą łódź podwodną. Po przeniesieniu się do Francji poświęcił się pracom teoretycznym z dziedziny lotnictwa. Jego dzieła opublikowane w języku francuskim („Lot ślizgowy", i „Lotnictwo dnia jutrzejszego") stały się teoretycznym uzasadnieniem i natchnieniem dla całej plejady późniejszych konstruktorów samolotów. Drzewiecki stworzył i naukowo uzasadnił teorię śmigła, zainicjował budowę doświadczalnych tuneli aerodynamicznych, pierwszy skonstruował samolot o stabilizacji automatycznej, wyprzedzając o pół wieku dzisiejszą automatyzację, która tak wielką rolę odgrywa obecnie w lotach kosmicznych. Pionierskie zasługi Drzewieckiego stawiają go w rzędzie najwybitniejszych współtwórców teoretycznych i technicznych podstaw, na których opiera się dzisiejszy, tak wspaniały rozwój lotnictwa.

WACŁAW WOJNACKI

Ze swoimi

wymiarami wzór dawnej piękności i harmonijności ciała kobiecego — Wenus z Milo — uchodziłaby dziś za kobietę otyłą. Biust jej wynosi bowiem 94 cm, talia 66 cm, biodra — 96 cm. Niestety, co trzecia Polka — jak twierdzą znawcy od prawidłowego odżywiania — jest także otyła, gdyż ma ponad 5 kilo nadwagi. A przecież zbędne kilogramy sprzyjają rozwojowi różnych chorób. I tak na przykład w jednym kilogramie zbędnego tłuszczu znajduja się aż 2 km włoskowatych naczyń krwionośnych, co sprzyja zawałowi serca i bardzo obciąża układ krwionośny. Dlatego też nie tylko ze względu na aktualną modę kalorie trzeba liczyć.

Specjaliści twierdzą, że kobieta, która pracuje zawodowo przez 8 godzin i poza tym zajmuje się prowadzeniem gospodarstwa domowego powinna w naszym klimacie zużywać przeciętnie 2 do 2.5 tys kalorii (1 kg zbędnego tłuszczu zawiera 7000 kalorii!) dziennie. Nieprzestrzeganie tej normy prowadzi prędzej lub później do komplikacji chorobowych. Liczmy więc kalorie! Dla waszej orientacji podajemy kaloryczność niektórych smakołyków i potraw.

WENUS Z MILO NIE LICZYŁA KALORII



MIĘSO I WĘDLINY: szynka chuda — 140. parówki — 238, wieprzowina smażona — 275.

DRÓB: kura gotowana — 135, kura pieczona — 210, gęś pieczona — 480, kaczka pieczona 345

PIECZYWO I NABIAŁ: chleb biały — 265, jajko — 85.

RYBY: węgorz wędzony — 310, sardynki — 275, tuńczyk — 300, karp gotowany 95, karp smażony — 145.

DZICZYZNA: zając duszony — 190, kuropatwa — 105.

SŁODYCZE: czekolada — 400, cukier — 395.

BAKALIE: migdały — 635, rodzynki — 275. orzechy — 660.

NAPOJE ALKOHOLOWE: likier — 150, wino białe — 60 lub 70 (podobnie wino czerwone), szklanka piwa — 120.

Kaloryczność poszczególnych pokarmów i napojów została podana w przeliczeniu na 100 gramów gotowego produktu.

Chcesz być zdrowa i mieć piękne kształty — pamiętaj zawsze podczas posiłku o liczbach wyżej podanych.

ŁÓDŹ, KTÓRA ODCHODZI

Aby wprowadzić państwa w odpowiedni nastrój i w jakimś sensie przygotować ich zetknięcie się z kolejnym domem przy ulicy Piotrkowskiej, o którym chcę dziś pisać, przytoczę mały fragment odczytu wygłoszonego przez pana Leonarda Jacquesa de Verdemona:

„Ulica zwana Nowomiejską oraz kawałek ulicy Piotrkowskiej do rogu Dzielnej przepełnione były sklepami. Dalej, w ulicy Piotrkowskiej, daremnie szukalibyśmy jakiegokolwiek sklepu, prócz szynku lub drobnych sklepików spożywczych, w których zresztą nikt nie widział nigdy żadnych okien wystawowych. Uważano je za zupełnie zbyteczne, tak samo jak nadawanie sklepom choćby pozorów schludnego wyglądu...".

Nie zrażeni tym opisem, obraliśmy za kolejnego bohatera naszego felietonu, dom bardzo odległy od handlowego city, a jednak od zarania jego dziejów ściągający tłumy łodzian. Mowa tu o posesji przy ulicy Piotrkowskiej 175. O jej znaczeniu i długotrwałej roli niech świadczy choćby fakt, że kiedy inż. Władysław Kiślański, uzyskawszy odpowiednia koncesję, miał przystąpić do zakładania na Piotrkowskiej konnego tramwaju, wśród wielu warunków, jakimi obwarowano umowę, znalazł się i ten, aby jedna ze stacji końcowych zlokalizowana była przed „Paradyzem". Również i później, w epoce tramwaju elektrycznego, nie gdzie indziej, ale właśnie do „Paradyzu" („raju") dojeżdżała zielona (opatrzona zielona tablicą) „4". Ów „rajski" zakatek pojawił się na początku XIX wieku. Już około 1830 r. istniał tu zajazd zajmujący trzy posesje. Przylegający doń ogród ciągnął się aż do ulicy Wólczańskiej. W ogrodzie znajdował się staw z łódkami, klomby, altany oraz „pomost do tańców". Odbywały się tu zabawy publiczne, a raczej towarzyskie zgromadzenia. Cytowany już J. L. Verdemon nie miał o nich najlepszego zdania: „Panowie zasiadaja poważnie po kątach, a ubrylantynowane damy w kosztownych sukniach przechadzają się po sali i gabinetach, by okazać, co która posiada wspanialszego i cenniejszego... Po skończonym wystawieniu wszystkich szczegółów toalety, panie opuszczają zabawę, która się też zwykle szybko kończy i zawsze niesmak po sobie zostawia".



Rys. W. Kondek

Czytelników uprzejmie prosimy o uwagi na temat naszych felietonów z cyklu „Łódź która odchodzi" a także o ewentualne informacje, wspomnienia i anegdoty mogące wzbogacić ich treść.

W 1846 r. w głębi ogrodu na tzw. „Wólce" zbudowano salę widowiskową. Był to drewniany budyneczek (wzniesiony przez Geyera), okolony drzewami — w rodzaju jakże modnych w XIX wieku teatrzyków ogródkowych. Salka w „Paradyzie" gościła do roku 1864 różne zespoły aktorskie. Jako pierwsza wystawiała tu trupa Pietrzykowskiego, którego żona była siostrą primadonny Opery Warszawskiej, niejakiej Rywackiej. W dwa lata później swymi umiejętnościami popisuje się z kolei dość mierny zespół Raszkowskiego. W 1854 roku odwiedziła „Paradyz" trupa Rembeckiej. „Towarzystwo" nie miało powodzenia i gdyby nie pomoc miejscowego teatru amatorskiego, pani dyrektorowa popadłaby w poważne tarapaty. Z opresji finansowych uratowała przyjezdnych aktorów sztuka pt. „Don Juan, czyli ukarany Libertyn", w której wzięły udział łódzkie gwiazdy i gwiazdki.

Po blisko dwuletniej przerwie, w sali przy ul. Piotrkowskiej 175 wystąpiło towarzystwo Barańskiego. Dawano sztukę „Rinaldo - Rinaldini" pełna bitewnego zgiełku i szczęku oręża. Przedsiębiorczy dyrektor zapełnił wtedy scenę tłumem statystów.

Teatr w „Paradyzie" wsławiły jednakże występy trupy Pfeifera (dyrektora teatru polskiego w Krakowie). Artyści — trzeba przyznać bardzo utalentowani (m. in. występowali Bendowie — bracia Modrzejewskiej) szturmem zdobyli serca łodzian, nie na tyle wszakże, aby aż dwukrotnie zapełnić salę teatrzyku. Przewidując kłopoty z frekwencją sprytny Pfeifer, który spełniał poza funkcją dyrektora również rolę impresaria, postanowił inna drogą zapewnić zespołowi powodzenie. Zaraz po przyjeździe złożył on kurtuazyjna wizytę merowi miasta. Oczarowany wdziękiem i wymowa aktora prezydent Treger porozsyłał policjantów z biletami do wszystkich, co znaczniejszych obywateli Łodzi. Tak więc sala „Paradyzu" wypełniona była po brzegi.

Niezależnie od tych artystyczno - rozrywkowych walorów „Paradyz" był jednak przede wszystkim zajazdem. Musiał on się cieszyć niezłą renomą, jeśli przez długie lata zatrzymywali się tu chętnie przyjezdni, rezygnując nawet z „wykwintnie umeblowanych numerów" hoteli śródmieścia. Jeśli chodzi o tubylców, to do obszernych sal zajazdu ściągała ich niewątpliwie bogato zaopatrzone piwniczka i spiżarnia...

A co zostało z tych lat? Poza nielicznymi wspomnieniami mały fragment budynku wtopiony w zwartą zabudowę ulicy Piotrkowskiej...;

(d. c. n.)

CZY BYŁ TO BOHATER?

PUBLIKOWANY TEKST JEST FRAGMENTEM NIE WYDANEJ JESZCZE DRUKIEM, OBSZERNEJ KSIĄŻKI ARKADEGO FIEDLERA, „PIĘKNA, STRASZNA AMAZONIA". AUTOR PREZENTUJE W NIEJ SWOJE WRAŻENIA, SPOSTRZEŻENIA I REFLEKSJE Z OSTATNIEJ PODRÓŻY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ, W DORZECZE AMAZONKI. KSIĄŻKA, TAK ZE WZGLĘDU NA FORMĘ, JAK I BOGACTWO TEMATÓW I SPOSTRZEŻEŃ, JEST BARDZO INTERESUJĄCA. TEMATYKA OBEJMUJE I PIĘKNE OPISY EGZOTYCZNEJ PRZYRODY, I WSTRZĄSAJĄCY DRAMAT MIEJSCOWYCH INDIAN, I SYTUACJĘ OBECNEJ, TUBYLCZEJ LUDNOŚCI AMAZONII, I LOSY POLAKÓW, PRZEBYWAJĄCYCH TAM AKTUALNIE, I CYNICZNE OKRUCIEŃSTWO BIAŁYCH KOLONIZATORÓW, I UPARTĄ WALKĘ CZŁOWIEKA Z TROPIKALNYMI CHOROBAMI, KLIMATEM, PUSZCZĄ.



NA PEWNO!

Arkady Fiedler pisze z Ameryki Płd.

Około południa wyjechaliśmy na rozległą porębę, na której niedawno temu wytrzebiono kawał puszczy i gdzie tu i ówdzie pobudowano kilka drewnianych chałup dla ludzi kopalni i dla sprzętu. Ale stara puszcza nieposkromiona w swej żywotności, od razu przypuściła wściekły kontratak na porębę i wnet pokryła ją wtórnymi chaszczami. Jednak tam, gdzie stał bungalow kierownictwa kopalni, także i chaszcze musiały ustąpić. Tam zieleń trzymano w ryzach, tępiąc ją zajadle na obszarze dwóch hektarów w codziennej nieprzerwanej walce.

Na tym ogołoconym placyku, niby na wysepce zdrowia, stał na wysokich palach obszerny bungalow. Wyglądał dziwnie, jak oblężona warownia: wszystkie otwory, okna i drzwi były szczelnie zatarasowane drucianą siatką, ażeby przez gęstą barykadę nie dostał się do środka wróg człowieka najgroźniejszy, komar. W bungalowie człowiek w pozornym bezpieczeństwie kładł się do snu, ale czy także do odpoczynku?

W porównaniu z mizernymi chałupkami w Mutum Parana, bungalow wydał nam się pałacem i w istocie był to na dziesiątki kilometrów najpokaźniejszy w tych stronach budynek. Oczywiście budowany tylko z drzewa i z bambusów, ale o trzech, czy czterech przestronnych pokojach i werandach.

Żebyśmy nie zapomnieli, że dokoła zewsząd była złowroga puszcza, powitały nas zaraz na wstępie wieści o wampirach, tych prawdziwych, krwiożerczych, z rodzaju Phyllostoma. Małe były, ale wredne, bo napastliwe i dość liczne. W Macizie upuszczały krwi ludziom i domowym zwierzętom. W czasie snu delikatnie nadgryzały ofiarom skórę, przeważnie u palców nóg, i spijały sączącą się z rany krew. Rano budzili się ludzie, odkrywając kałuże krwi pod nogami, i potem przez kilka dni słaniali się osłabieni.

Ostatniej nocy kura zakrwawiła się na śmierć i tak zdarzało się wśród drobiu co kilka dni. Także świniom hodowanym przez ludzi kopalni, a nawet mułom srogo dokuczały nietoperze i jakoś trudno było obronić się pladze. Siatki, zasłaniające wszystkie otwory bungalowu, strzegły mieszkańców nie tylko od komarów, ale przede wszystkim od wampirów.

Gdy weszliśmy do bungalowu i drzwi na sprężynach automatycznie zamknęły się za nami, doznaliśmy ulgi po raz pierwszy od wielu dni: tu byliśmy bezpieczni od wszelkiego kłującego gałgaństwa, które na dworze bez przerwy nas dręczyło. Tu nasuwały się przyjazne myśli, robiło się miło na sercu i można było dzielić radość z innymi. Jerzy Pałka, bardzo rad, że byliśmy znowu razem, chętnie opowiadał o sobie i o kopalni.

Rozgrywały się tu ongiś zdrożne dzieje, gwałtem i bezprawiem nacechowane, jak wszędzie w Brazylii, tam, gdzie znajdowano bogactwa, a jedni drugim chcieli je wydrzeć. Bogacz z Manaus, Libańczyk Sabba, pierwszy posiadł w tym lesie kopalnie kasyterytu, Sao Laurenco, i do tego rozległe tereny puszczy, ale inni również złakomili się na gratkę i prawem kaduka weszli na północna część terenów Libańczyka. Owi inni byli konsorcjum brazylijsko-zagranicznym i stworzyli kopalnię Maciza. Działo się to kosztem Sabby i pod bokiem jego kopalni Sao Laurenco.

Więc utartym zwyczajem wybuchła leśna wojna. Ludzie zaczęli do siebie pukać, ten i ów odnosił rany, ale przybysze w Macizie nie dali się wykurzyć. Gdy przeciwnicy z Sao Laurenco zamknęli im drogę do rzeki Madeira, jedynego wyjścia na świat, macizanie wykarczowali pas puszczy i wygładzając teren, stworzyli prowizoryczne lotnisko. Małe samoloty mogły lądować, więc przywoziły prowiant, wywoziły kasyteryt.

Jeszcze trochę postrzelano, ale kule już raczej świstały koło uszu, a nie godziły na życie. Z biegiem czasu wrogość stopniała, zabójstw i wendett nie było, toteż przeciwnicy zmęczyli się wojowaniem i przyzwyczaili do siebie. Maciza się ostała, wyszła obronną ręką. Indian, przebywających na jej obszarze, wydusiła normalnymi w tych stronach sposobami, a następnie sprowadziła polskich inżynierów, by zorganizowali wydobywanie kasyterytu na większą skalę.

Gdy przybyliśmy do Macizy, kopalnia, dzięki staraniom inżyniera Pałki, przechodziła reorganizację. Zaniechano starej, zabójczej metody przebywania w wodzie przez cały dzień, przerwano prace i lada tydzień oczekiwano nadejścia machin, które miały unowocześnić wydobywanie kasyterytu.

Oprócz Pałki był tu drugi, młodszy inżynier, miły Peruwiańczyk, i poza tymi dwoma nikt inny nie mieszkał w bungalowie. Dawniej niektórzy garimpeiros przybywali do kopalni z żoną lub dziewczyną, ale okazało się, że obecność niewiast na tym leśnym pustkowiu nie wychodziła na dobre Macizie: wiodła do wykradania sobie kobiet i do krwawych porachunków. W obecnej chwili nie było tu żadnej kości niezgody.

Po południu naszły chmury, posiąpił deszcz i wiatr snuł się nad puszczą, ale pod wieczór znowu pięknie się wypogodziło i nastała cisza. Dzienne motyle pochowały się około czwartej godziny; i wkrótce zniknęły natrętne muszki boraszudy, a wieczorne komary jeszcze się nie wyroiły: była to w przyrodzie przyjemna chwila wytchnienia.

Wyszedłem na werandę bungalowu i nic mnie nie napastowało. Słońce, bliskie zachodu, oświetlało niedaleki skraj puszczy i powietrze było tak przezroczyste, że mimo odległości dwustu kroków widziało się wyraźnie i dziwnie plastycznie każdą gałązkę, każdy liść. Równocześnie okolicę zaległa cisza idealnie niezmącona: nie było żadnego bzyku osy, ani kumkania żaby, ni gwizdu ptaka. Cisza prawie grobowa, i absolutnie nic tam się nie ruszało, jak gdyby wszystko zamarło w przyrodzie.

Często nadchodziły takie wieczory w tropikach i sączył się od nich męczący smutek. Rozumiałem rozpijanie się tylu Brytyjczyków w koloniach, by przezwyciężyć chwile nostalgii. Kto nie miał przy sobie zaufanego przyjaciela, a jeszcze lepiej: miłej przyjaciółki, zaglądał mocno do kieliszka.

Jerzy Pałka nie pił. Nie miał tu przyjaciela, ani dziewczyny, na domiar bywał w niezwykle ciężkich warunkach, osaczony mrowiem chorób, i jasno to sobie uświadamiał; a jednak nie pił. Był to charakter silny, przy tym typowy krakowianin pełen praktycznej wyobraźni. Pałka wyżywał się w marzeniach, ale choć odważnie marzył, bynajmniej nie odrywał się od ziemi. Myślał o Rio de Janeiro i o przyjaciołach, jakich tam miał, i liczył: pracując w Macizie zarabiał siedemset dolarów miesięcznie, więc za pięciomiesięczną pensję można było kupić nowoczesny apartament przy wytwornej ulicy Copacabana w Rio. Natomiast za oszczędności z dwumiesięcznej pracy Pałka mógł w Rio urządzić się już na stałe, a otoczony serdecznym gronem przyjaciół, pracować tam jako inżynier i założyć rodzinę.

Owi przyjaciele z Rio, przypominam, byli również moimi przyjaciółmi, więc w Macizie znowu, tak samo jak niedawno w Mutum Parana, wybiegaliśmy myślami do nich — w najnaturalniejszej potrzebie wspomnień. Znowu sobie uświadamialiśmy, jak przytulna rezydencja przy Rua de Visconte Itauna wydawała nam się stąd prawdziwym rajem serdeczności, a jej kulturalni gospodarze, inżynier Tadeusz i jego żona Zofia, najsympatyczniejszymi Polakami w Brazylii.

Człowiek o pewnym poziomie duchowym, duszący się w oparach nad Madeirą, nie mógł inaczej, musiał stąd pędzić sercem na szeroki świat. Jerzy Pałka barował w tej matni leśnej, by zdobyć zasoby, pozwalające mu wejść mocną stopą między roześmianych przyjaciół. Już zrobił pierwszy krok. Nabył wymarzone mieszkanko w Rio. Mieściło się przy Avenida Copacabana. Ale żeby dopiąć ostatecznego celu, musiał pozostać nad Madeira jeszcze przez dwadzieścia miesięcy, w tych warunkach istna wieczność. Żaden z inżynierów nigdy dotychczas tak długo tu nie przeżył. Pałka był tego świadomy, ale się nie ulakł. Wybrał walkę, zaryzykował. Rzucił wyzwanie puszczy, chociaż wiedział, jak trudną miał szansę wygrania.

Czy to był bohater? Na pewno.

A JEDNAK ULECZALNA...

(Dokończenie ze str. 3)

że jest uczulony na zapach potu żony. Reagował na tę woń atakami duszności astmatycznej.

Jak się leczy tę dziwną, kapryśną a ciężką chorobę i czy można jej się pozbyć? Z tymi pytaniami zwróciłam się do znanego chirurga warszawskiego, który przez wiele lat pracował w Łodzi, prof. JERZEGO RUTKOWSKIEGO. Ale zanim profesor odpowiedział na te pytania, zostałam ubrana w biały fartuch i posadzona w Ośrodku Chirurgicznym Leczenia Dychawicy Oskrzelowej. Mieści się on przy Szpitalu Miejskim nr 6 na Mokotowie. W ciągu prawie 3 godzin przez gabinet profesora przewinęło się 25 astmatyków, wśród których znalazła się zarówno 2-letnia dziewczynka jak i 80-letni starzec.

Obok gabinetu lekarskiego jest sala zabiegowa. Tu profesor wykonuje chorym blokady nowokainowe. Dwa razy w tygodniu chory otrzymuje zastrzyk w szyję raz z jednej raz z drugiej strony 1/2 proc. nowokainy — środka znieczulającego. Już po 4—5 zastrzykach, jak mówili chorzy, czują zdecydowaną poprawę. Cała kuracja zawiera u dzieci 10, u dorosłych 14—20 zastrzyków. Jednocześnie profesor Rutkowski uczy swoich pacjentów głęboko oddychać przy pomocy przepony oraz zaleca robienie im masaży pleców przy pomocy „siekania" krawędziami dłoni. To pomaga w usuwaniu wydzieliny z oskrzeli i płuc. Chory dostaje ponadto receptę na specjalny, kompozycji profesora, nieszkodliwy lek do wziewania i lek wykrztuśny. Na biurku lekarza stoi spirometr do mierzenia pojemności płuc. W miarę przebiegu kuracji, pojemność rośnie.

— Panie profesorze, pyta młoda kobieta, która zachorowała na astmę przed 2 laty po przebytej grypie, czy będę zdrowa? Profesor ma dla każdego słowa otuchy i zapewnienie, że będzie dobrze. Na pytanie dziennikarza, czy astma jest uleczalna, odpowiada zdecydowanie: Jest uleczalna, tak jak każda inna choroba. Naturalnie 100-procentowej pewności nigdy nie ma, ale szansa na wyleczenie jest duża.

Te słowa potwierdza korespondencja nadchodząca do profesora. Autorem jednego listu jest docent chemik z Krakowa. Napisał do profesora w 8 lat po zabiegu, który położył kres jego ciężkiej astmie. Jak pisze, czuje się świetnie, jakby nigdy nie chorował. A przecież miał poza sobą długie lata choroby i leczenie klimatyczne, homeopatyczne, naświetlanie promieniami X, odczulające. Obecnie jako pracownik naukowy ma kontakt z trującymi substancjami i przebywa często w atmosferze skażonej szkodliwymi parami, a mimo to astma nie wraca. List kończy się słowami uznania i największej wdzięczności dla profesora. Jedna z jego byłych pacjentek z Bielska-Białej napisała, że dzień 22 listopada 1966 roku stał się najszczęśliwszym dniem w jej życiu. Tego dnia prof. Rutkowski ją operował. A więc jeszcze jeden sposób leczenia astmy — operacyjny.

Na czym polega zabieg, który jest oparty na oryginalnej metodzie profesora? Zarówno stosowane przez niego blokady jak i zabieg dążą do przecięcia drogi dla bodźców powodujących skurcz oskrzeli. O ile jednak inna metoda operacyjna polega na wycięciu tzw. kłębka szyjnego (glomectomia), profesor wycina kilkunastomilimetrowy odcinek pęczka nerwowego, przewodzącego bodźce kurczowe do oskrzeli. Jego metodą zainteresowano się w Ameryce i zastosowano ją w praktyce terapeutycznej. Ostatnio prof. Rutkowski bawił w Związku Radzieckim na zaproszenie tamtejszego Ministerstwa Zdrowia i był w Instytucie Pulmonologicznym w Leningradzie i w Moskwie. Zarówno w stolicy ZSRR jak i w Leningradzie jego odczyty i filmy z operacji spotkały się z ogromnym zainteresowaniem. Jest w projekcie, że latem kilku lekarzy radzieckich przyjedzie do Warszawy, aby zapoznać się bliżej z metodą profesora. Warto zaznaczyć, że profesor operuje wyłącznie ludzi dorosłych, u których nie ma przeciwwskazań do zabiegu. Dzieci leczy wyłącznie blokadami.

W ZSRR system leczenia astmy, mówi prof. Rutkowski, jest zorganizowany bardzo dobrze. Instytut Pulmonologiczny i podlegające mu poradnie stale nadzorują leczenie tej choroby. U nas, niestety, dotychczas astmatycy nie mają swoich poradni i leczą się u lekarzy ogólnych, przeważnie nie orientujących się bliżej we właściwych sposobach leczenia tej choroby. Warto by więc w trosce o zwalczanie tej ciężkiej choroby, która w Łodzi, mieście na wskroś przemysłowym, nabiera cech choroby społecznej, stworzyć specjalny ośrodek leczenia dychawicy oskrzelowej, na wzór warszawskiego. Jak dotychczas w Łodzi istnieje tylko jeden, obejmujący opieką wyłącznie dzieci.

Warto tu przypomnieć, że pierwszy zabieg chirurgiczny u astmatyka prof. Rutkowski przeprowadził w maju 1949 r. właśnie w Łodzi, w II Klinice Chirurgicznej AM, której był kierownikiem. Do dziś profesor wykonał ponad 1000 zabiegów. W 70 proc. dały one wyniki pozytywne. Połowa zaś z nich przyniosła chorym całkowite pozbycie się choroby, u reszty nastąpiła zdecydowana poprawa. Jest to wystarczający argument dla upowszechnienia metody leczenia astmy blokadami i operacyjnego (odnerwienie zatoki szyjnej).

WACŁAWA KASPRZAK

KOLEJNA IMPREZA Z CYKLU „PARADA GWIAZD” ORGANIZOWANA PRZEZ STOWARZYSZENIE WSPÓŁCZESNEJ MUZYKI RYTMICZNEJ PN „ŁÓDZKI KLUB JAZZOWY” I REDAKCJĘ „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO” ODBĘDZIE SIĘ DN. 21 STYCZNIA BR. (ŚRODA) O GODZ. 17 I 20 ORAZ W DNIU 22 STYCZNIA O GODZ. 17 I 20 W SALI FILHARMONII ŁÓDZKIEJ. W KONCERTACH WEŹMIE UDZIAŁ JEDEN Z NAJPOPULARNIEJSZYCH POLSKICH ZESPOŁÓW MŁODZIEŻOWYCH – TRUBADURZY WRAZ ZE SWYMI SOLISTAMI HALINĄ ŻYTKOWIAK I TADEUSZEM WOŹNIAKIEM. BILETY DO NABYCIA W KASIE FILHARMONII (UL. NARUTOWICZA 20) ORAZ W DOMU KULTURY IM. DZIERŻYŃSKIEGO (UL. PIOTRKOWSKA 282) — CODZIENNIE OD GODZ. 15 DO 20

Andrzej Jóźwik Parada Gwiazd

TRUBADURZY są dojrzałą grupą o sprecyzowanym profilu wykonawczym, złożoną ze znakomitych przedstawicieli młodego beatowego pokolenia. Walory wokalne, precyzja wykonania, brak napuszonej celebracji, lekkość i wdzięk aranżacji oraz różnorodność ciekawych kompozycji (z reguły własnych) oto atuty TRUBADURÓW, cenne cechy, które pozwoliły temu ambitnemu zespołowi na wypracowanie przebojem miejsca w czołówce polskiej muzyki młodzieżowej.

Nie wszyscy zapewne wiedzą o tym, że zarówno **SŁAWOMIR KOWALEWSKI**, jak i **KRZYSZTOF KRAWCZYK** oraz **MARIAN LICHTMAN** jeszcze kilka lat temu byli aktywnymi muzykami **ŁÓDZKIEGO KLUBU JAZZOWEGO**, że artystyczne koncepcje stylowe zespołu kształtowały się właśnie w Łodzi, rodzinnym mieście „Trubadurów”. **O tym oraz o aktualnych propozycjach stylowych i repertuarowych zespołu mówić będą „Trubadurzy” w mini-wywiadzie, który ukaże się w przyszłej „Paradzie Gwiazd”.**

Odpowiedzi na listy. Joanna Ł. — Łódź, Lesław K. — Wieluń, Henryk W. — Łódź. Nie znam tej piosenki w wykonaniu Cateriny Caselli. Z całą pewnością mogę natomiast stwierdzić, że **„Tous les garcons et es filles de mon age”** to wielkie przeboje **Marii Laforet i Francoise Hardy**. Być może, że Caselli również nagrała ten temat. Zespół **„Gli Ami”** już nie istnieje. Była to 4-osobowa grupa, której kolejną wokalistką była Caselli na początku swej kariery. **Sandie Shaw** występowała w Moskwie, bodaj że dwa lata temu, na specjalne zaproszenie radzieckiego Ministerstwa Kultury. W 1968 r. w Festiwalu Piosenki Żołnierskiej (Kołobrzeg-Połczyn) I nagrodę zdobyła reprezentantka województwa łódzkiego **Maria Jarzębska** (Pabianice).

Perkusiści z Łodzi, Jacek M. — Koluszki, Roman J. — Żdżary. Trudności, które piętrzą się przed współczesnym perkusistą pokonać może tylko usilna, systematyczna praca w oparciu o szkoły i podręczniki. Proponuję więc publikację **Adama Jędrzejewskiego** znanego perkusisty jazzowego. **„Podręcznik współczesnego perkusisty”** oparty jest na pracach czołowych drumerów amerykańskich: **Cozy Cole'a i Gene Krupy**. Warto zaznajomić się również z pracą **Skowery** (wykładowcy łódzkiej szkoły muzycznej — klasa perkusji) **„70 ćwiczeń na mały werbel”**. Są to etiudy wydane przez PWM. **Marek R. — Łódź.** Sprawa szkolnictwa i nauki jazzu w naszym kraju żywo mnie interesowała i interesuje nadal. Proszę zapoznać się bliżej z moim artykułem („Jazz”: nr 3. 1968 r.), a przede wszystkim podać dokładny adres.



N/z: Trubadurzy (S. Kowalewski, K. Krawczyk i M. Lichtman).

Foto — A. Wach

Na ogólnopolskiej liście przebojów „Studia Rytm” Polskiego Radia wysoką lokatę zajmuje piosenka o Łodzi — „Odejdą w czas miniony”, nagrana przez NO TO CO.

Inicjatorem powstania tego przeboju o Łodzi była m. in. Panorama DŁ. W najbliższym czasie ogłosimy konkurs na tekst piosenki dla „Trubadurów”.

PRZEBÓJ o ŁODZI

Koresoondencja własna z Paryża

Życie z dnia na dzień

Codziennie o 6 rano i 5 po południu pod paryski dom noclegowy przy ulicy Chateau-des-Rentiers podjeżdżają ciężarówki i furgonetki. Wysiadają z nich drobni przedsiębiorcy: specjaliści od przeprowadzek, kominiarze, hurtownicy, śmieciarze, majstrowie murarscy. Przyjeżdżają tu po najtańszą siłę roboczą, jaka istnieje we Francji. Jest nią ta kategoria ludzi, która nie zdobyła zawodu, a różne koleje losu doprowadziły ją do niemal całkowitej degradacji społecznej. Po nich — istnieją już tylko clochardzi, malowniczy bezdomni, którzy zrezygnowali raz na zawsze z uczciwej pracy. Ci z domu noclegowego jeszcze tak nisko nie upadli. Chcą pracować. Mają papiery w porządku. Wielu z nich to zdrowi i młodzi ludzie. Dlaczego więc są prawdziwymi pariasami wyzyskiwanymi przez bezwzględnych pracodawców, którzy biorą ich na dniówki, najczęściej nie płacąc nawet trzeciej części przyrzeczonej sumy i traktują jak zwierzęta?

„Podarły mi się spodnie, a koszula jest w strzępach. Kiedy miałem jeszcze ubranie w niezłym stanie, o pracę było mi łatwiej. Lepiej traktowali. Teraz już się ze mną nie liczą. Ostatnio pracowałem 45 dni u kominiarza. Przyrzekł mi 18 franków dziennie, wyżywienie i nocleg. Spałem w szopie na podłodze. Kiedy odchodziłem zażądałem zapłaty. Dostałem tylko sto franków i obietnicę, że jeśli będę się upominał o więcej, to dostanę w mordę. Traktował mnie jak więźnia, zamykał na noc. Dlaczego nie poszedłem na policję?”

No właśnie, dlaczego nie meldują na policji o codziennym wyzysku? Nie meldują po pierwsze, bo boją się zemsty ze strony pracodawcy. A poza tym nauczeni doświadczeniem wiedzą, że takim jak im, obdartym i brudnym, a także bezdomnym ludziom, nikt nie wierzy.

Żyją z dnia na dzień. Przez 20 dni mają prawo do łóżka w domu noclegowym, po czym zostają usunięci. Po pewnym czasie mogą znów tu powrócić na 20 dni. Dom noclegowy jest stale przepełniony. Ludzie opowiadała o swoich doświadczeniach.

„Pracowałem u jednego po 12 godzin dziennie. Pewnej niedzieli chłopaki z sąsiedztwa zaproponowali mi grę w piłkę. Poszedłem. Gdy wróciłem wieczorem patron nie dał mi kolacji: — Niech ci dadzą jeść ci, z którymi się wesoło bawiłeś. Pracowałem jeszcze trzy dni. Chciałem odejść. We trzech zbili mnie do nieprzytomności. Wreszcie uciekłem”.

Opowiadają, że jak się ma kilka wolnych franków, można iść do Armii Zbawienia i kupić za 5—10 franków starą marynarkę lub spodnie ze zbiórek dobroczynnych. Do domu noclegowego trzeba wejść czystym, a więc trzeba mieć pieniądze na łaźnię, a to kosztuje. W domu noclegowym nie można trzymać walizki i innych rzeczy. Za każdym razem trzeba więc brać wszystko ze sobą. Większość więc rezygnuje z posiadania czegokolwiek, gdyż to krępuje ruchy. Nie mają ciepłych ubrań, nie mają bielizny na zmianę. Z każdym dniem są brudniejsi i bardziej obdarci. Aby się zagrzać piją najtańsze czerwone wino, tańsze od piwa. Jeśli to samo wino pije człowiek porządnie ubrany, nikt nie ma mu tego za złe. Jeśli robi to nędzarz — staje się obiektem wymysłów i drwin. Zapytany przez dziennikarza „Le Nouvel Observateur” jeden z przygodnych pracodawców, którzy korzystają z siły najemnej nędzarzy z domu noclegowego, odpowiedział bez ogródek: „To zupełnie normalne, że są eksploatowani, nie można być tak naiwnym i płacić im przyrzeczoną stawkę: natychmiast się zapiją i nazajutrz nie nadają się do żadnej roboty. Przecież ci ludzie nie mają żadnych potrzeb, ani obowiązków rodzinnych. Wystarczy im pudełko papierosów i wino. Na co im forsa?”

Nie wiadomo ilu ich jest tylko w samym Paryżu. Współczesnych niewolników, którzy jeszcze nie stali się clochardami, a już nędza odebrała im prawa, które przysługują innym. Ich marzenia, marzenia nędzarzy wyraził jeden z nich: „Chciałbym mieć przyjaciółkę pracującą w Armii Zbawienia. Tam można przenocować w bardziej ludzkich warunkach”.

ALICJA ZGLINICKA

MODA

Grube sukienki na każdą okazję

Sukienki od kilku sezonów nie zmieniają swego kroju. W dalszym ciągu nosimy sukienki proste, koszulowe, mające charakter szmizjerki, przedłużane bluzki polo lub kasaki. Szyjemy je z wełny, elany, anilany lub welwetu prążkowanego. Jak zwykle o nowoczesności sukienki decydują dodatki, a więc paski (na obniżonej talii) szaliki jedwabne, wiązane pod szyją lub w pasie.



Rys. K. Walewska

MODA

Z GENEWY do BOLKOWA

Nasz specjalny wysłannik do Szwajcarii, red. Jan Janiszewski, pisze stamtąd nie tylko o krainie sera — Gruyere ale także o polskim Bolkowie.

(Dokończenie ze str. 4)

i dźwięcznie dzwonkiem. Ponoć tutejsze mećki pozbawione tej ozdoby szyi zatrzymują się w miejscu i demonstrują sprzeciw głodówką.

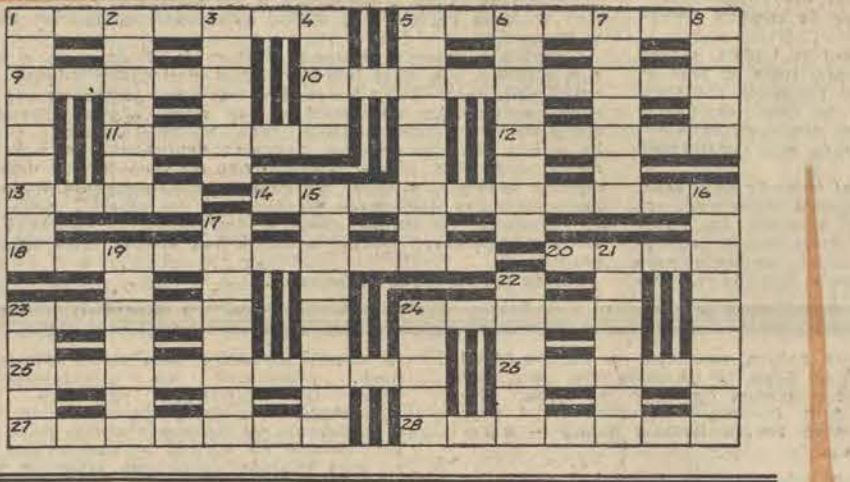
Przed nami szczyt — Col des Mosses. W jego pobliżu aż roi się od zajazdów, pensjonatów, oberż, oznaczonych symbolicznie kołami od wozu. Za pół godziny jesteśmy w krainie sera Gruyère. Ze współczesności handlowo-turystycznej przenosimy się w średniowiecze. Przekraczając bramę wiodącą do starego miasteczka, zatrzymujemy się przez chwilę nad tajemniczymi otworami, w tej chwili zabetonowanymi. To ślady II wojny światowej. W otworach tych umieszczone były zapory przeciwczołgowe. Przewodnik wyjaśnia z uroczystą powagą, że wobec tak poważnych zabezpieczeń hitlerowcy nie ośmielili się zaatakować grodu. W naszym zaś przekonaniu skuteczniejszym chyba puklerzem przed najazdem hord hitlerowskich był postrach tradycji. Bo oto na tarczy herbowej grodu potężny żuraw. Tarczę zaś podtrzymują muskularni wojownicy odziani w skórę, dzierżący w swych dłoniach maczugi. Teraz pojmujemy genezę nazwy miejscowości. Gruyère — pochodzi od słowa „grue” — żuraw. Ptak ten jest symbolem czujności, a jego wizerunek nosił na swej tarczy szef szóstego legionu Wandali, zwany Grueriusem. Onżesz był pierwszym komesem grodu i założycielem całej dynastii.

Zamieniamy się w błędnych rycerzy, zaglądając w oczy różnym stylom i epokom, jeno głośne okrzyki współczesnych turystów „Hello, Jack!” lub „Komm hier, Luzi!” zakłócają atmosferę rozmowy z wiekami. Białe domy, zbudowane z ciosanego kamienia z balustradami, stare napisy łacińskie, to znów wiekowa studnia. Jeszcze kilka kroków — zameczysko. A w jego wnętrzu, w sali rycerskiej, można zaczytać się do opętania w kryminałach opisujących freski począwszy od prymitywów piątego wieku aż do wyrafinowanych „kobr” barokowych. Pustoszeją uliczki i zaułki Gruyère. Rycerze współcześni dosiadają swych „Volvo”, „Fordów”, „Volkswagenów”.

Autostrada sprowadza nas znów we współczesność. Przed nami robaczki świętojańskie — światła odblaskowe aut. Załoga naszego „Fiata” milczy.

Przecież tu już byłem. Kiedy? Może cztery lata lub pięć lat temu. Tak, tak, ale chyba trochę dalej. Już wiem — na Dolnym Śląsku — w Bolkowie.

KRZYŻÓWKA
(Redaguje Klub Szaradzistów ŁDK)



POZIOMO: 1. Najmniejszy wśród ptaków. 5. Rodzaj kunżutowych ciasteczek. 9. Nadętość, zarozumiałość. 10. Leukemia. 11. Człowiek przebiegły, filut. 12. Nasze kino pożegnań z tytułem. 13. Pęd wody. 14. Człowiek udzielający się społecznie. 18. Stolica Madagaskaru. 20. Nasza ciężarówka. 23. Arka. 24. Trener kadry bokserskiej. 25. Naczynie z blachy. 26. Cukierki podobne do irysów. 27. Muzyczna część „Syreny”. 28. Rządy tyrana.

PIONOWO: 1. Zarząd portu. 2. Szatan, Belzebub. 3. Ogólna kompromitacja. 4. Handlowy upust. 5. Imię kompozytora „Halki”. 6. Zwrócił moją zgubę. 7. Rozgromił Frondę. 8. Wyspa Odyseusza. 15. Mieszkaniec Paryża. 16. Prowadziła z Rzymem wojny punickie. 17. Znany utwór Ksenofonta. 19. Cel ostateczny w religii buddyjskiej. 21. Celofan. 22. Sięga do piętra. 23. Garnuszek. 24. Rozpoczęcie wyścigu.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres „DŁ” w terminie 7-dniowym z zaznaczeniem na kopertach „krzyżówka z dnia 11. I. br.”.

NAGRODY (ufundowane przez dyrekcję PHD „Jubiler” w W-wie) za rozwiązanie krzyżówki z dnia 21 grudnia ub. r. wylosowali:

Leon Sędzia, Jed. Woj. — budzik, Izydor Hałas, Łódź, Al. Kościuszki 117 — srebrne spinki, Eugeniusz Matczak, Łódź, ul. Zapolskiej 47 — korale.

Nagrody odbierać należy w sekretariacie „DŁ” w godz. od 10 do 15.

PZU prowadzi tanie ubezpieczenie mieszkań oraz różne formy ubezpieczeń wypadkowych...

...tak brzmiało finalne hasło konkursu ogłoszonego w dniu 24. XII. 69 r. przez naszą redakcję i Państwowy Zakład Ubezpieczeń Oddział dla m. Łodzi. Na konkurs ten wpłynęła rekordowa ilość rozwiązań — 32.140.

Nagrody (bony towarowe do PDT „Uniwersal”) ufundowane przez PZU Oddział Miejski, wylosowali:

Maria Kowalska, Łódź, ul. Piotrkowska 99 — bon wartości 2000 zł,

Remigiusz Górski, Starowa Góra 73 — bon wartości 1500 zł,

Marianna Wiśniewska, Łódź, ul. Niska 13,

Jan Chmielewski, Łódź, ul. Narutowicza 54; Jolanta Sługowiecka, Łódź, Jaracza 37 — wszyscy bony wartości po 1000 zł oraz Władysław Wasilewski, Łódź, ul. Więckowskiego 27 — bon wartości 500 zł.

Po odbiór nagród zgłaszać się należy do PZU, Al. Kościuszki 57 od dn. 9 do 15 stycznia br. w godz. od 8 do 10, pokój nr 53, V piętro.

Wszystkim Czytelnikom dziękujemy bardzo za tak liczny udział w naszym konkursie, zaś nagrodzonym — serdecznie gratulujemy.

Uwaga! Rozwiązanie konkursu noworocznego (Jubilera) oraz listę nagrodzonych podamy za tydzień.

(cis)

Dzięki naszym interwencjom...

W Smardzewie będzie herbata

Jest nadzieja, że w tę niedzielę łodzianie, którzy wyruszą do Smardzewa, będą mogli napić się tam gorącej herbaty oraz skonsumować ciepłe danie. Oprócz ruchomego punktu ŁZG czynny będzie — jak nas zapewniła telefonicznie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Zgierzu — jej ruchomy bufet. Wydawać się będzie gorącą herbatę, bigos i parówki w godzinach od 10 do 16. Jednocześnie w tych samych godzinach, czynny ma być sklep GS, mający napoje, ciastka i słodycze. Również klub narciarski PTT-K poinformował nas, że w swej smardzewskiej siedzibie, znajdującej się niedaleko stacji kolejowej, wydaje także gorącą herbatę.

Członkowie straży narciarskiej PTT-K, pełniący swą funkcje społecznie, udzielać będą rad i wskazówek początkującym narciarzom oraz czuwać nad bezpieczeństwem wszystkich amatorów białego szaleństwa. Członkowie tej straży narzekają jednak, że kładka przerzucona przez rzeczkę, jest uszkodzona, a przecież od czasu do czasu, trzeba przenieść przez nią osoby poszkodowane. PTT-K-owcy deklarują pomoc społeczną w zbudowaniu nowej kładki, ale proszą o materiał. Prośbę tę kierujemy do Powiatowej Rady Narodowej. Przydałoby się także zainstalować telefon w smardzewskim klubie PTT-K. W razie potrzeby, wezwania pogotowia, obecnie nie ma skąd zatelefonować, gdyż poczta w niedzielę jest nieczynna. W dalszym ciągu narciarze proszą MPK o bezpośredni autobus z Placu Dąbrowskiego do Smardzewa oraz o przystanek „na żądanie" pośrodku wsi skąd najbliżej do terenów narciarskich. MPK ze swej strony poinformowało nas, że jeśli liczba pasażerów do Smardzewa będzie nadal tak mała — ze względów ekonomicznych, będzie musiało „ białą linię" zlikwidować.

(Kas.)

* * *

W niedzielę zachęcamy też do wzięcia udziału w wycieczkach, organizowanych przez PTT-K. Spacer na trasie długości około 10 km, wieść będzie ze Zgierza do Dąbrówki i Smardzewa. Zbiórka na przystanku MPK przy ul. Północnej o godz. 8,30. Można również wziąć udział w kolejnym etapie „Rajdu na raty".

Jubileuszowe spotkanie księgarzy Łodzi i województwa

Wczoraj w sali empirowej WRN w Łodzi odbyło się uroczyste spotkanie księgarzy Łodzi i województwa z okazji jubileuszu 20-lecia działalności PP „Dom Książki". Historię, osiągnięcia i perspektywy księgarstwa państwowego w naszym mieście i województwie przypomniał zebranym dyr. naczelny łódzkiego Domu Książki — A. Terlecki. Uzupełnili ją własnymi wspomnieniami księgarze — jubilaci, którzy pracują w tym przedsiębiorstwie od początku jego powstania. Łódzkie księgarstwo liczy ich 92. Miłym akcentem jubileuszowego spotkania było m. in. wręczenie zasłużonym pracownikom Domu Książki złotych, srebrnych i brązowych Odznak Wzorowego Księgarza, nagród i upominków Centrali Księgarstwa Polskiego oraz Wydziału Kultury Prez. WRN w Łodzi. Wzruszającym momentem spotkania było również wystąpienie delegacji młodzieży z wydziału księgarskiego Technikum Ekonomicznego nr 2, która wręczając kwiaty jako wyraz uznania i podzięki za dotychczasowe osiągnięcia starszych kolegów księgarzy złożyła jednocześnie zapewnienie o gotowości kontynuowania pracy w służbie książki, po ukończeniu nauki w technikum.

Honory gospodarza spotkania, w którym uczestniczył m. in. naczelny dyrektor Centrali Księgarstwa w Polsce — Kazimierz Majerowicz (warto przypomnieć, że prace w księgarstwie rozpoczął właśnie w Łodzi), pełnił mgr F. Bartoszewski, prezes Okręgu Stowarzyszenia Księgarzy Polskich w Łodzi.

Łódzkim księgarzom legitymującym się poważnym dorobkiem w minionym 20-leciu, życzymy dalszych jeszcze większych osiągnięć w najbliższym dwudziestoleciu.

(X)

Piękne prezenty od przyjaciół i opiekunów

Noworoczna zabawa w Domu Dziecka przy ul. Marysińskiej

Ponad setka wychowanków Domu Dziecka przy ul. Marysińskiej 100, wesoło bawiła się wczoraj po południu na karnawałowej imprezie, w której wzięli udział przedstawiciele władz dzielnicy i zaprzyjaźnionych zakładów pracy — spółdzielni i instytucji, które na co dzień utrzymują kontakt z Domem. Miłymi niespodziankami były prezenty, z jakimi przybyli goście. Załoga Spółdzielni Pracy im. Lewartowskiego, której pomoc materialna w ciągu ostatnich 2 lat, obliczana jest na ponad 85,5 tys. zł, tym razem ofiarowała 25 płaszczyków uszytych w czynie społecznym z laminatu. Spółdzielnia Inwalidów im. Byłych Więźniów Radogoszcza przekazała ponad 100 sztuk odzieży — sweterków, rajtuzów, komplecików. Z Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka dzieci otrzymały piękną płytotekę, a z dyrekcji PSS Społem 50 par nart i 30 sanek. Sprzęt turystyczny przekazali pracownicy III Oddziału NBP. Przedstawiciel samorządu dziecięcego pięknie podziękował za prezenty, po czym dzieci śpiewały, tańczyły, oglądały bajkę i wesoło się bawiły.

(kas.)

132 tysiące rencistów otrzymuje w bm. trzecią ratę podwyżki

Zakończony został trzeci i ostatni etap reformy emerytalno-rentowej, zapoczątkowany 1 stycznia 1968 roku. Począwszy od 1 stycznia 1970 roku emerytury i renty wzrastają o trzecią z kolei ratę podwyżki, osiągając tym samym swój maksymalny pułap. Emeryci i renciści, którzy otrzymują przysługujące im świadczenia 1, 5 i 10 każdego miesiąca, zainkasowali już wypłaty w pełnej wysokości przewidzianej przepisami. **Kolejno we wszystkich styczniowych terminach wypłat, co 5 dni uwzględniane będą końcowe rozliczenia, wynikające z ustaleń ustawy emerytalnej z roku 1968.**

Realizacja tych przepisów, dotyczy w całym kraju 2.200 tys. osób — emerytów, rencistów, inwalidów i odbiorców rent rodzinnych. W sumie, realizacja trzech kolejnych etapów podwyżki emerytalnej, pochłonęła kwotę 14 mld zł. **W Łodzi dotyczy to 74,196 osób, a w województwie 57 tys. osób. Przeciętna emerytura wzrosła w Łodzi z 839 zł z grudnia 1967 roku do 1.109 zł w styczniu 1970 r.**

Naturalnie, w związku z trzecim etapem podwyżki, personel ZUS musiał wykonać olbrzymią pracę. Jej „szczyt" trwał od połowy grudnia do końca pierwszej dekady stycznia. Chodziło przecież o to, aby każdy w nowym roku otrzymał należną mu rentę we właściwym wymiarze. Obecnie przygotowuje się wysyłkę pieniędzy.

(kas)

Dobra forma propagowania teatru

Po trzech i pół latach ukończono wreszcie przebudowę gmachu teatralnego im. Jaracza. Nowy etap swojej działalności rozpocznie ta stara, bogata w piękne tradycje scena, wystawieniem arcydzieła Zygmunta Krasińskiego „Irydion" w inscenizacji Jerzego Grzegorzewskiego.

Premiera „Irydiona" odbędzie się już wkrótce. Jednakże już onegdaj oglądali tę sztukę niektórzy łodzianie.

Nie wszystkim wiadomo, że Teatr im. Jaracza nawiązał bliższe kontakty z niektórymi wielkimi zakładami pracy na terenie Łódź - Górna. Do nich należą również Południowo-Łódzkie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego przy ul. Strzelczyka, z którymi współpraca staje się coraz bardziej ożywiona. Tak więc dyrekcja Teatru Jaracza zaprosiła przedstawicieli tego zakładu na roboczą próbę „Irydiona", która odbyła się w piątek, już na scenie teatru przy ul. Jaracza.

Mili goście, wśród których znaleźli się również członkowie TPŁ, zwiedzili przebudowany teatr, oraz oglądali fragmenty próby III części „Irydiona", ściślej mówiąc, obserwowali proces synchronizowania podkładu muzycznego ze słowem i gestem aktora.

Teatromani z Południowo-Łódzkich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego śledzili z wielkim zainteresowaniem przebieg próby.

Tego rodzaju impreza jest jeszcze jedną formą upowszechniania sztuki teatralnej w naszym mieście i dlatego zasługuje na uwagę i pochwałę.

M. J.

Co dzień niesie

W Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym 11 bm. o godz 12, (Plac Wolności 14, sala 212/213) projekcja zestawu bajek dla dzieci.

* * *

W Klubie Rosyjskim 11 bm. godz. 18, — odczyt dr inż. Kazimierza Aścika nt. „Aleksander Newski, jako polityk i strateg". Wstęp wolny.

* * *

Pogadanka okolicznościowa z okazji rocznicy wyzwolenia Łodzi, 12 bm. o godz. 18, w lokalu LK (Piotrkowska 135).

* * *

W Klubie MPiK „Ruch" (Narutowicza 8/10) 12 bm. godz. 18, — „Raport z Monachium" Andrzeja Brychta, w wykonaniu Ryszarda Filipskiego.

* * *

„Pomoce dydaktyczne i naukowe dla szkolnictwa włókienniczego, odzieżowego i skórzanego" — wystawa w Muzeum Historii Włókiennictwa (Piotrkowska 282) czynna do końca stycznia.

* * *

W związku z robotami drogowymi na Placu Niepodległości, od 12 do 15 bm. w godzinach od 23,15 do 3,15, pociągi linii nocnej „102" kursować będą zmienioną trasą: z Chojen przez ulice: Kilińskiego, Broniewskiego, Rzgowską, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Przybyszewskiego, Piotrkowską, Żwirki, Al. Kościuszki, Zachodnią, Zgierską do Julianowa.

Z Julianowa do Chojen pociągi w/w linii kursować będą trasą normalna.

* * *

W związku z montażem dźwigarów przez KPRM — Kielce, na wiadukcie pod Rzgowem, od godz. 23,10 — 10 bm. do godz. 21, — 12 bm. wstrzymany będzie ruch tramwajowy linii „42" na odcinku od ul. Popioły do Rzgowa. Kursować tu będą autobusy PKS i Spółdzielni Turystycznej „Gromada".

CO? GDZIE? KIEDY?

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO 07, 400-00,	500-00
Informacja PKP	581-11
Informacja PKS 265-96,	547-20
Pomoc drogowa PZM	598-80
Pogotowie energetyczne	334-31
Pogotowie oświetl. ulic	220-89
Ośrodek Inf. Usł. ŁZSP	398-10
Łódzki Ośrodek Inform. Turystycznej	359-15

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Tragedyja, albo rzecz o Janie i Herodzie"; 12.1. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 11 i 16.30 „Turniej z czarodziejem"; 12.1. nieczynny
NOWY — godz. 11 i 15 „Za siedmioma górami"; 12.1. nie czynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Bliski nieznajomy"; 12.1. nieczynna
JARACZA (w sali Teatru Rozmaitości) godz. 18 „Ania z Zielonego Wzgórza"; 12.1. nie czynny
TEATR 7.15 — godz. 11 „O krasnoludkach i sierotce Marysi", g. 15 i 19.30 „Jadzia wdowa"; 12.1. nieczynny
OPERETKA — godz. 15 „Czerwony Kapturek"; 12.1. nieczynna
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Awantury z Łysej Góry" (przedst. zamknięte); 12.1. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 11, 14 i 17 „Pierwsza przygoda Pifa" (przedst. zamknięte); 12.1. nie czynny
KAWIARNIA „IRENA" — Kabaret „Figa" godz. 22.30
KAWIARNIA „AGAWA" — Kabaret „U Bena" godz. 22.30
KAWIARNIA „BALATON — Kabaret „Kpiarz" godz. 22.30
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 12.1. godz. 17 „Zemsta"
STUŁ „PSTRĄG" (Wólczańska 74) 11.1. godz. 19 „Po kolędzie" i „Ziemia jałowa"

MUZEA

HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16; 12.1. nieczynne
SZTUKI (Więckowskiego 36) — godz. 10—16; 12.1. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) — czynne od godz. 11—16; 12.1. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO — nieczynne
KATEDRY EWOLUCJONIZMU UŁ (Park Sienkiewicza) czynne od godz. 10—14; 12.1. nieczynne
ŁÓDZKIE ZOO — czynne od godz. 9—16 (kasa czynna do 15.30).

KINA

BAŁTYK — „Zawodowcy" od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 12.1. jak wyżej
LUTNIA — „Winnetou i król nafty" od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 12.1. jak wyżej godz. 16, 18, 20
POLONIA — „Nowy" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 12.1. jak wyżej
WISŁA — „Słuchajcie bicia dzwonów" od lat 14 (jug.) g. 14, 16, 18, 20; 12.1. jak wyżej, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne
WOLNOŚĆ — „Zdobycz" od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 12.1. jak wyżej
ZACHĘTA — „Cztery damy i as" od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
12.1. „Kleopatra" od lat 14 (USA), godz. 10, 14, 18
STYLOWY — Tylko dla kin studyjnych „Persona" od lat 18 (szwedzki) godz. 15.45, 18, 20.15; 12.1. jak wyżej
STUDIO — „Elza z afrykańskiego buszu" od lat 7 (ang.) g. 15 „Kolekcjoner" od lat 18 (ang.) godz. 17.15, 19.30; 12.1. „Kolekcjoner" godz. 17.15, 19.30
ADRIA — Pożegnanie z tytułem „Niebezpieczna droga" od lat 11 (jug.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 12.1. jak wyżej
CZAJKA — „Długie łodzie Wikingów" od lat 14 (ang.) g. 15, 17, 19.15; 12.1. nieczynne
DKM — „Pollyanna" od lat 11 (USA), godz. 13.30 „Kobieta wąż" od lat 16 (ang.) godz. 16, 18, 20; 12.1. nieczynne
ENERGETYK — „Przygoda z piosenką" od lat 14 (pol.) g. 17, 19; 12.1. nieczynne
ŁDK — „Wyzwanie dla Robin Hooda" od lat 11 (ang.) godz. 12.30, 15, 17.30 „Pod argentyńskim słońcem" od lat 16 (arg.) godz. 20; 12.1. jak wyżej
GDYNIA — „Winnetou i Apanaczi" od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
12.1. „Cztery damy i as" od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
HALKA — Bajki godz. 14 „Ryszard Lwie Serce i krzyżowcy" od lat 14 (USA) godz. 15, 17.30, 20; 12.1. „Kto chce zabić Jessie" od lat 14 (czeski) godz. 16 „Powiększenie" od lat 18 (ang.) godz. 18, 20
1 MAJA — Bajki godz. 15 „Zbyszek" od lat 16 (pol.) g. 16, 18, 20; 12.1. „Pomyłka szpiega" od lat 14 (radz.) g. 15.30, 17.45, 20
ŁĄCZNOŚĆ — „Hajducy" od lat 16 (rum.) godz. 14, 16.15, 18.30; 12.1. „Hajducy" godz. 18
MŁODA GWARDIA — „Różowa pantera" od lat 16 (ang.) g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
12.1. jak wyżej
MUZA — „Awantura w sadzie" godz. 14.30 „Damski gang" od lat 16 (ang.) godz. 15.30, 17.45, 20; 12.1. „Damski gang" godz. 15.30, 17.45, 20
OKA — „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię" od lat 16 (pol.) godz. 15.30, 17.45, 20
12.1. „Masakra szpiegów" od lat 14 (ang.) godz. 15, 17.30, 20
POLESIE — Bajki godz. 11 „Święty zastawia pułapkę" od lat 14 (fr.) godz. 15, 17, 19; 12.1. „Przygoda z piosenką" od lat 14 (pol.) godz. 17, 19
POPULARNE — „Na szlakach wojennych przygód" od lat 11 (czeski) godz. 15 „Polowanie na muchy" od lat 18 (pol.) godz. 17, 19.15
12.1. nieczynne
PRZEDWIOSNIE — „W pełnym słońcu" od lat 18 (fr.) godz. 15, 17.30, 20; 12.1. „Ogień na oceanie" od lat 14 (radz.) g. 15 „Ząb za ząb" od lat 16 (duński) godz. 17.30, 20
POKÓJ — Bajki godz. 14.30 „Ucieczka w milczeniu" od lat 14 (niem.) godz. 15.45 „Czekając na życie" od lat 16 (ang.) godz. 17.45, 20; 12.1. „Ucieczka w milczeniu" godz. 15.45 „Czekając na życie" godz. 17.45, 20
PIONIER — Bajki godz. 15 „Sąsiedzi" od lat 16 (pol.) g. 16, 19; 12.1. „Gra bez reguł" od lat 16 (czeski) godz. 16, 18, 20
REKORD — Bajki godz. 10, 11 „Wielki wąż Chingachgook" od lat 11 (niem.) godz. 12.15, 14.30 „Piękna Angelika" od lat 16 (fr.) godz. 17, 19.30; 12.1. „Wielki wąż Chingachgook" godz. 10, 12.15, 14.30 „Piękna Angelika" godz. 17, 19.30
ROMA — Bajki godz. 10, 11, 12 Milionerzy polskich ekranów „Lalka" od lat 14 (pol.) godz. 13, 16, 19; 12.1. Milionerzy polskich ekranów „Westerplatte" od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
SOJUSZ — Bajki godz. 14 „Poste restante" od lat 14 (rum.) godz. 15, 17 „Miałem 19 lat" od lat 14 (niem.) godz. 19; 12.1. „Kobiety nie bij nawet kwiatem" od lat 16 (czeski) godz. 17, 19
ŚWIT — Bajki godz. 10.30, 11.30 „Ostatnie polowanie" od lat 14 (USA) godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 12.1. „Ostatnie polowanie" godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
STOKI — Bajki godz. 14.30 „Tajemnice wulkanów" od lat 11 (fr.) godz. 15.45 „Kobieta owad" od lat 18 (jap.) godz. 17.45, 20; 12.1. „Tajemnice wulkanów" godz. 15.45, „Kobieta owad" godz. 17.45, 20
TATRY — Bajki godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. Przegląd filmów — wspomnienie o Cybulskim „Cała naprzód" od lat 16 (pol.) godz. 18, 20
12.1. „Winnetou" część I od lat 11 (jug.-NRF) godz. 10, 12.30. Bajki godz. 15, 16, 17. Przegląd filmów — wspomnienie o Cybulskim „Kochać" od lat 18 (szwedzki) godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 127, Pl. Wolności 2, Cieszkowskiego 5, Rzgowska 147, Zielona 28, Tuwima 59, Limanowskiego 37.

12.1.

Al. Kościuszki 48, Narutowicza 42, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 89, Zgierska 146.

DYŻURY SZPITALI

I Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — chore z dzielnicy Górna.
II Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Sterlinga 13 — chore z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K", ul. Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.
Klinika WAM, ul. M. Fornalskiej 37 — chore z dzielnic Polesie i Śródmieście z rej. poradni „K", ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269.
Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34/36 — chore z dzielnicy Bałuty.
Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — chore z dzielnicy Widzew.
Chirurgia południe — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
12.1. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia północ — Szpital im. Sterlinga (Sterlinga 1/5)
12.1. Jordana (Przyrodnicza 7/9)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
12.1. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
12.1. Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Konopnickiej (Sporna 36/50).
12.1. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)
12.1. Centr. Szpital Klin. WAM (Żeromskiego 113)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Od 1. X. 1968 r. łódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego przeniesiona została na ul. Lecznicza 6.

RADIO I TV

NIEDZIELA, 11 STYCZNIA

PROGRAM I

10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Czerwone czapeczki" — słuch. 10.20 Polskie pieśni partyzanckie. 10.40 Gra zespół lud. Rozgłośni Śląskiej. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Czy znasz mapę świata. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Dziennik. 12.15 Jarmark cudów. 13.15 Nowości programu III. 14.00 Radiowy magazyn przebojów. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Torami do nieba" — słuch. 17.20 W karnawałowym na stroju. 18.00 Wyniki Toto-Lotka. 18.05 Studyjny klub piosenki. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Renesans i barok w beacie. 21.30 Radiokabaret. 22.30 Finał studyjnego klubu piosenki. 22.45 Na niedzielnym parkiecie. 23.00 Dziennik. 23.10 Na niedzielnym parkiecie. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 11.42 (Ł) Program tygodnia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symfoniczny muzyki polskiej. 13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 Dla dzieci „Niespokojne godziny" — słuch. 16.00 (Ł) Wyniki losowania „Kukułeczki". 16.02 (Ł) Wybrane sceny z oper Verdiego „Moc przeznaczenia". 16.30 Koncert chopinowski — S. Richter. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Śniegi Kilimandżaro" — słuch. 19.00 Wiad. i felieton. 19.15 Radiowa estrada orkiestr tan. 19.45 Aud. dla wojska. 20.00 „Z przymrużeniem ucha" — wieczór lit.-muz. 21.30 (Ł) Na boiskach i bieżniach. 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka. 22.25 (Ł) Wiad. sport. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.35 Jazz na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

14.00 Program dnia. 14.05 Przeboje na start! 14.20 Peryskop. 14.45 Magazyn słowno-muz. 15.30 „Człowiek — istota znana". 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Vivre pour vivre". 16.40 Murarz — rep. 17.00 Niedzielne rytmy. 17.30 „Rycerz nieistniejący" — odc. pow. 17.40 Mój magnetofon. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polonia śpiewa. 18.20 Opowieści łowieckie. 18.35 Kronika zespołu Blind Faith. 19.00 „Niepozorne kamyki" — słuch. 19.30 Minimax. 20.00 „Skomplikowana historia" — humoreski autorów czeskich. 20.20 Konsonanse i dysonanse. 20.50 Sałatka po czesku. 21.15 Pudełko cygar. 21.25 Melodie z autografem St. Mikulskiego. 21.50 O. Respighi — Dawne tańce i arie na lutnię. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — W. Matuszka. 22.20 Legendy i kontrasty Alaski. 22.35 Dla ciebie, dla mnie, dla was. 23.00 Głos poety — St. Grochowiak. 23.05 Muzyka nocą. 23.50 Na dobranoc gra Errol Garner.

TELEWIZJA

8.50 TV kurs rolniczy — Intensywny tucz mięsny (W). 9.30 Przypominamy, radzimy (W). 9.40 Dla młodych widzów: „Rudy, miód i krzyże" — polski film telewizyjny z cyklu: „Czterej pancerni i pies" (W). 11.00 Prospekt Kalinina (z Moskwy). 11.30 Dziennik (W). 11.45 „Wesoły kulig" — program zespołu Kamionka z Łysej Góry pod kierownictwem Józefa Wróbla wg scenariusza Barbary Peszat - Królikowskiej (z Krakowa). 12.20 Przemiany (W). 12.50 Film z serii: Cecylia — lekarka wiejska (W). 13.15 Dla dzieci: „Konik Garbusek" — tłum. i adaptacja — Igor Sikirycki — Widowisko Państwowego Teatru Lalek im. J. Ch. Andersena w Lublinie (ze studia w Łodzi). 14.15 „Porwanie" — polski film telewizyjny z serii: „Przygody pana Michała" (W). 14.45 Piórkiem i węglem (z Krakowa). 15.05 Z cyklu: Spotkanie z pisarzem — z Michałem Rusinkiem rozmawia Aleksander Małachowski (W). 15.35 „Zapraszamy na pół czarnej" — program estradowy. Scenariusz Andrzej Rokita i Michał Borowski. Reżyseria — Andrzej Rokita. Występują: Marta Stebnicka, Alicja Bobrowska, Joanna Rawik, Anita Dymszówna, Roman Kłosowski, Wojciech Młynarski, Stanisław Zaczyk, Marian Załucki i inni. Program prowadzi Andrzej Rokita (z Krakowa). 16.35 „Wernisaż" — rep. filmowy (W). 16.45 PKF (W). 17.00 Sezam muzyczny. Montaż opery Daniela Francois Auber. — „Fra Diavolo" — w wykonaniu orkiestry, solistów i chóru Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu pod dyrekcją Mieczysława Dondajewskiego (z Poznania). 18.00 „Dzień pierwszy" — program dokumentalny (z Wrocławia). 18.30 Mecz hokejowy o mistrzostwo I ligi Naprzód Janów — Legia Warszawa (Katowice). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Lot nr 6" — film fab. (W). 21.40 Magazyn sportowy (W-wa, Kat., Łódź).

PONIEDZIAŁEK, 12 STYCZNIA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.10 Pięć minut o gospodarce. 8.15 Plebiscytowa piosenka miesiąca. 8.19 Mozaika muzyczna. 8.39 Wojskowa ork. dęta. 9.00 Dla kl. I—II „Na zamku króla Stycznia". 9.20 Koncert Ork. PR i TV w Łodzi. 10.00 Wiad. 10.05 „Ulderyk" — fragm. książki. 10.25 Muz. polska. 11.00 Dla kl. VII „W zagrodzie Ślimaka" — słuch wg „Placówki" B. Prusa. 11.30 Grają zespoły gitarzystów. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 13.20 (Ł) Skrzypek z Raduszą — aud. z cyklu: „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Reportaż literacki. 14.20 Muzyka operowa. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla dziewcząt i chłopców. 16.00 Wiadomości. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Kompozytor i jego piosenki — J. Mart. 20.00 Dziennik. 20.25 Rytmy ciągle modne. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy — rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Wieczorny koncert życzeń miłośników muzyki poważnej. 22.40 Gra Poznańska 15 Radiowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Tańczymy przy dźwiękach przebojów. 23.40 J. F. Teleman — fragm. suity z cyklu: „Tafelmusik". 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Fala 56. 8.45 Kwadrans z ork. gitarową. 9.00 P. Czajkowski — Serenada C-dur na ork. smyczkową. 9.30 Wiadomości. 9.35 Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy. 9.55 Muzyka ludowa krajów Ameryki Połudn. 10.25 „W Jezioranach". 10.55 Pianista M. Frager w nagraniach solistycznych, kameralnych i z ork. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Pieśni kompozytorów polskich i rosyjskich. 12.45 (Ł) Melodia, rytm i piosenka. 13.15 (Ł) 5 minut o sporcie. 13.20 (Ł) Mikrofon w służbie rolnictwa. 13.30 (Ł) Gra kapela braci Orlików. 13.40 „Kazimierz Tetmajer" — próba biografii. 14.00 Wiad. 14.05 Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 14.45 „O Skanderbergu, Macedonie, albańskim księciu" — fragm. książki. 15.00 Koncert chóru Rozgł. Wrocławskiej PR. 15.20 Gra zespół organowy Rozgł. PR w Krakowie. 15.30 Z estrady warszawskiej PWSM. 16.00 Wiad. 16.05 Ten stary dobry blues. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) „Rok przebudowy" — rep. 17.15 (Ł) Na różnych instrumentach. 17.35 (Ł) Koncert muzyki popularnej. 18.00 (Ł) Z cyklu „Mówi pedagog" — „Ciekawe porównania". 18.10 (Ł) Radioreklama. 18.20 „Sonda". 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. rosyjskiego. 19.31 „Włókno Claperiusa" — słuch. 20.11 Koncert Wielkiej Ork. Symf. PR i TV pd J. Katlewicza. 20.49 Notatnik kult. 21.04 D. c. koncertu. 21.27 Chwila poezji. 21.32 Kącik starej płyty. 21.45 Mel. rozrywkowe. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sportowe. 22.30 Gra „Metrum". 22.50 Nowości PWM. 23.25 W kręgu tańca i piosenki. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.00 Program wieczoru. 17.05 Quodlibet — czyli co kto lubi. 17.30 „Rycerz nieistniejący" — odc. pow. 17.40 Nie tylko melodia. 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Lekcja jęz. rosyjskiego. 18.20 Czarci muraz — gawęda. 18.30 Roman Waschko i jego płyty. 19.00 „Ogniem i mieczem" — odc. pow. H. Sienkiewicza. 19.30 Nagraj i zaśpiewaj. 19.45 Tydzień na UKF. 20.00 Pierwsze obroty. 20.20 Teatrzyk Apokryf. 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Muzyka z jednej płyty — zespół The Nice. 21.45 S. Moniuszko — A. Mickiewicz — „Sonety krymskie". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Gilbert Becaud. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Nowe tomiki poetyckie — Urszula Kozioł. 23.05 Muzyką nocą. 23.50 Na dobranoc śpiewa Jerzy Połomski.

TELEWIZJA

14.25 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy — Praca i ciepło (z Gdańska). 15.00 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygotowawczy — Sprawność silnika cieplnego (z Gdańska). 15.20 Przerwa. 16.35 Program dnia (Ł). 16.40 Dziennik (W). 16.50 Dla dzieci: „Zwierzyniec" — w programie m. in. film z serii „Przygody dziwnego psa Huckleberry" (W). 17.35 Echo stadionu (W). 17.55 Łódzkie wiad. dnia (Ł). 18.10 „Jakim jesteś, łodzianinie" — dokum. fel. film. TV — Łódź (W). 18.40 Telereklama (Ł). 18.45 „Eureka" — program popularno-naukowy (z Krakowa). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 19.55 „Wielka Styczniowa" — z cyklu „Kierunek zwycięstwo" (W). 20.25 Teatr Telewizji: Tadeusz Rittner „W małym domku". Reż. Andrzej Łapicki. Scenografia Wojciech Sieciński. Wykonawcy: Andrzej Łapicki, Marta Lipińska, Anna Milewska, Roman Wilhelmi, Władysław Kowalski (W). Po teatrze ok. 22.05 Dziennik (W). 22.20 Program na jutro (W). 22.25 Politechnika TV: Fizyka — kurs przyg. (powtórzenie z Gdańska). 23.00 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygot. (powtórzenie z Gdańska).

Kino przy pół czarnej

KLUB DZIENNIKARZA

zaprasza w dniu 13.I. o godz. 19 na projekcję filmu szwedzkiego p. „Kochać". Wstęp wolny dla posiadaczy kart klubowych.

Z. Zeydler-Zborowski



Prąd chłodnego, orzeźwiającego powietrza wtargnął do pokoju. Zapachniało jesienią, zeschniętymi liśćmi i więdnącymi chryzantemami.

— Zaraz inaczej się czuję — powiedział, oddychając z przyjemnością. — Będę znowu zdrowy. To tylko przejściowe. W moim wieku nie można się dziwić, że od czasu do czasu serce trochę kaprysi. Ostatecznie niezbyt je w życiu oszczędzałem. Co tu gadać! Lubiłem sobie wypić i kobietki zawsze bardzo lubiłem. I teraz jeszcze lubię, ale doktor powiedział, żeby z tymi rzeczami ostrożnie, przynajmniej na razie. Łatwo mu gadać. A tu gdziekolwiek spojrzę, same ładne dziewczyny. A wiesz, Tereniu, że ty także mi się podobasz? Pierwszorzędna z ciebie kobieta. Jak tylko trochę mi się z sercem poprawi...

— Za dużo mówisz — przerwała. — Zmęczysz się.

— Ha, ha, ha...! — roześmiał się głośno. — Nie bądź taka wstydliwa, dziecinko. To dobrze, kiedy się kobieta podoba mężczyznom, to bardzo dobrze. Trzeba korzystać z każdej okazji. Przyjdzie czas, że nikt na ciebie nie spojrzy. Życie prędko ucieka.

— Czy jeszcze czegoś ci potrzeba?

Potrząsnął głową.

— Nie. Chyba już nic. Dziękuję ci. Jesteś bardzo miła.

Wróciła do Karola.

Siedział w fotelu i czytał gazetę.

— No i co? Jak tam kochany wujaszek?

— Twierdzi, że jest zdrów. Chce wstawać. Ma ochotę na wódkę.

— Stary wariat!

— Nawet mu już i dziewczęta w głowie.

— Idiota. Czy Klaudia wróciła?

Zmarszczyła brwi. Jej porcelanowa twarz o delikatnych, trochę lalkowatych rysach, w jednej chwili nabrała drapieżnego wyrazu.

— A cóż ty się tak Klaudią interesujesz?

Wzruszył ramionami.

— To już mi nie wolno zapytać, czy dziewczyna jest w domu?

— Nie powinno cię to obchodzić. Klaudia skończyła dwadzieścia dwa lata i może robić, co jej się podoba.

— Słyszałem, że do czasu ukończenia studiów jesteś jej opiekunką. Może powinnaś się bardziej zajmować swoją pasierbicą? Tak bym ci radził.

— A ja bym ci radziła, żebyś się nią przestał interesować! — prychnęła Teresa.

Odłożył gazetę, wolno podniósł się z fotela i podszedł do żony. Ogromny, zwalisty, o muskulaturze zapaśnika ciężkiej wagi. Przez chwilę stał przed nią w milczeniu, kołysząc potężnym ciałem. Wziął ją pod brodę, brutalnie przechylił głowę w tył i z bliska spojrzał w oczy.

— Słuchaj no, gołąbeczko! — mruknął przez zaciśnięte zęby. — Ty mi nie próbuj podskakiwać, bo to się może źle skończyć. Skręcę ci twoją łabędzią szyjkę, ptaszyno i zawiozę na Powązki. Bardzo nie lubię, jak się kto wtrąca do moich spraw. Jeszcze tego nie wiesz? Uważaj, żebym ci nie musiał wyraźnie wytłumaczyć.

Puścił ją, wrócił na fotel i znowu zabrał się do czytania gazety.

Teresa nie ruszyła się z miejsca. Zbladła, oddychała z wysiłkiem, w jej szeroko otwartych oczach widniały strach, wściekłość, nienawiść.

— Dobrze byłoby wyprawić Klaudię na parę dni z Warszawy — rzekł Karol, nie odrywając oczu od „Życia Warszawy".

Milczała.

— Słyszysz, gołąbeczko? Byłoby dobrze wyprawić Klaudię z Warszawy.

— To ją wypraw!

— Wymyśl coś. Przecież to twoja pasierbica.

— Gdzie mam ją wysłać?

— Nie wiem. Porusz głową. Wolałbym, żeby wróciła po pogrzebie.

— Czy nie za dużo ode mnie wymagasz?

— Chyba rozumiesz, że to leży w naszym wspólnym interesie. Ryzyko musimy ograniczyć do minimum. Klaudia jest inteligentna.

* * *

Stanisław Laskowski miał za sobą kilka lat praktyki lekarskiej, ale ciągle jeszcze nie mógł się oswoić ze śmiercią. Zbyt emocjonalnie podchodził do swojego zawodu. Za każdym razem doznawał jakiegoś irracjonalnego uczucia winy. Nienawidził własnej bezsilności. Nie mógł się pogodzić, że w pewnych wypadkach jego zabiegi nie dają rezultatu, że nie może wrócić człowiekowi życia.

I tym razem zrobił więcej, niż do niego należało. Zastrzyk adrenaliny, masaż serca, sztuczne oddychanie. Wiedział przecież, że to nic nie da, a jednak próbował.

Teraz następował najgorszy moment: trzeba było powiedzieć członkom rodziny, że to koniec. Czuł na plecach ich niespokojne, wyczekujące spojrzenia.

Wolno ułożył strzykawkę w sterylizatorze, wsunął do kieszeni stetoskop i odwrócił się. Napotkał spojrzenie pięknej kobiety, która mu otworzyła drzwi.

— Panie doktorze... Czy...? — Głos jej się załamał. W oczach błysnęły łzy.

Atletycznej budowy mężczyzna zbliżył się i otoczył ją ramieniem.

— Musisz być dzielna, kochanie.

— Przykro mi, ale nic tu pomóc nie mogę — rzekł cicho Laskowski. Był tak przygnębiony, jakby zmarły należał do jego najbliższej rodziny.

Teresa wybuchnęła gwałtownym płaczem i wybiegła z pokoju. Obaj mężczyźni patrzyli w ślad za nią.

Pierwszy przerwał milczenie Karol:

— Czy pan doktor byłby łaskaw wystawić świadectwo zgonu?

— Oczywiście.

— To może przejdziemy do mojego pokoju.

Podczas gdy doktor Laskowski, przy pomocy Karola, redagował urzędowy dokument, Teresa w łazience poprawiała misterny makijaż i starannie rozczesywała gęste, jasne włosy. Przez uchylone drzwi słyszała rozmowę obu mężczyzn. Głos męża wydał jej się dziwnie chropowaty i wulgarny, natomiast tamten drugi głos... „Ten lekarz z pogotowia to wcale, wcale..." — pomyślała, uśmiechając się do swego odbicia w lustrze. Nerwowe napięcie minęło i była już zupełnie opanowana.

(14) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (I wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami Redaktor naczelny 325-64 Z-ca redaktora naczelnego 307-26 Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04 Działy: miejski 228-32, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32 wojewódzki 343-80 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama" i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź Kopernika 53, centrala 455-70 Cena prenumeraty rocznie 150 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu". Łódź, Piotrkowska 95.
Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. H-14